

Dostępność to nie tylko
słowo

Dotknij świata książek

Refleksje na temat
Fundacji

help

jesteśmy razem

nr 72 wrzesień 2021 | ISSN 2083-2788

*„Jakież to wspaniałe, że mogliśmy
wziąć udział w dziele usprawniania
innych oraz zmieniania ich
otoczenia, by stopniowo stawało się
coraz bardziej dostępne.”*

Marek Kalbarczyk



**FUNDACJA SZANSA
DLA NIEWIDOMYCH
30 LAT DZIAŁALNOŚCI**

help

jesteśmy razem

MIESIĘCZNIK O ŚWIECIE DOTYKU I DŹWIĘKU

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Pekao SA VI O/ W-wa nr konta:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – jesteśmy razem – Miesięcznik, informacje o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” jest dofinansowany ze środków PFRON i ze środków własnych Fundacji Szansa dla Niewidomych.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

WYDAWCA

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation



**WYDAWNICTWO
TRZECIE OKO**

[https://www.facebook.com/
WydawnictwoTrzecieOko/](https://www.facebook.com/WydawnictwoTrzecieOko/)

[https://www.facebook.com/
help.jestesmyrazem/](https://www.facebook.com/help.jestesmyrazem/)

REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

KONTAKT Z REDAKCJĄ

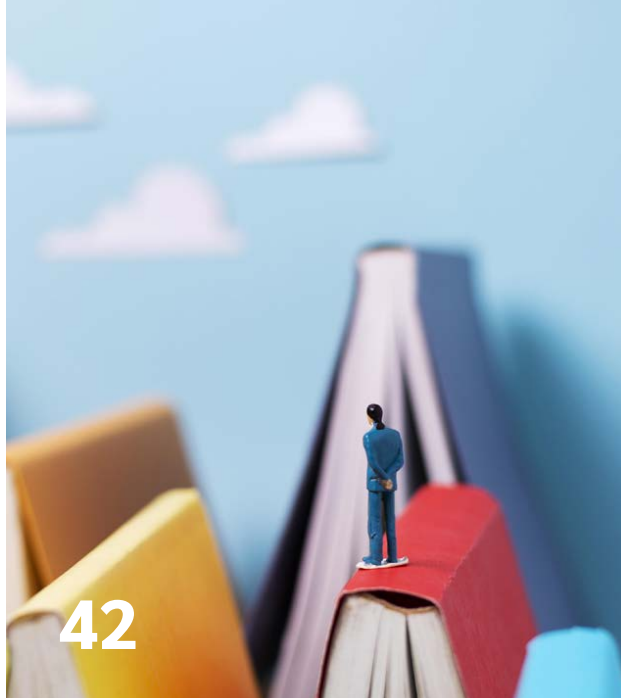
help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysłać na powyższy adres email.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.

Na okładce przedstawiamy zawodników wyścigu tandemowego zorganizowanego podczas REHA FOR THE BLIND IN POLAND.



Spis treści

■ OD REDAKCJI

Fundacja Szansa dla Niewidomych – 30 lat
działalności _____ 4

■ AKTUALNOŚCI I WYDARZENIA _____ 7

Dostępność to nie tylko słowo _____ 9

■ CO WIECIE O ŚWIECIE?

Sztuczna inteligencja na rynku pracy _____ 13

Greenwashing, czyli ekologia w XXI wieku _____ 19

■ TYFLOSFERA

Tandemem szlakiem Orlich Gniazd i wzdłuż
Dunajca _____ 22

Dostosowania dla niewidomych w Muzeum Wsi
Opolskiej _____ 25

■ NA MOJE OKO

Refleksje na temat Fundacji _____ 27

Skrzydła głupoty _____ 28

■ JESTEM...

Prężność psychiczna u osób niewidomych
i słabowidzących, a akceptacja własnej niepełno-
sprawności _____ 30

Granie bez ograniczeń _____ 34

W zdrowym ciele, zdrowy... duch _____ 36

■ PRAWO DLA NAS

Korzyści z zatrudnienia pracownika z niepełno-
sprawnościami _____ 39

■ KULTURA DLA WSZYSTKICH

Dotknij świata książek _____ 42

Do kraju tego... _____ 45

Janusz Korczak i jego metody wychowawcze _____ 48



Fundacja Szansa dla Niewidomych – 30 lat działalności

Marek Kalbarczyk

30 lat minęło? Jeszcze nie, ale skoro miną 10 stycznia 2022 roku, już jesteśmy w rocznicowych nastrojach. Dlaczego? To proste i ludzkie. Proste dlatego, że kiedy mamy już wrzesień, najwyższy czas zainaugurować obchody tej rocznicy. Ludzkie, bo lubimy celebrować, mieć okazję do spotkań, gratulacji, podsumowań i życzeń. Ba, mamy też upodobanie do tworzenia takich okazji. Tak więc, mimo że do pełnych trzydziestu lat brakuje nam kilku miesięcy, już się tym cieszymy i bawimy.

30 lat – jak one szybko minęły. Dlaczego? Czy nie zasługujemy na to, by czas biegł wolniej, a wszystko działo się bardziej z nami niż głównie obok? Czy zdołamy ogarnąć to, co nas otacza i co wokół nas się dzieje, czy też pozostaniemy nieco mimowolnymi świadkami toczących się na naszych oczach wydarzeń? Kiedy wspominam te 30 lat, wszystko wydaje mi się zbyt krótkie i zbyt pochwopne. Odczuwam żal, że wiele spraw, kwestii, a nawet słów działo się bardziej obok niż ze mną, albo we mnie. Taka jest natura rzeczy. To, na co właśnie się skarżę, dotyczy wszystkich, ale

być może gdybyśmy potrafili bardziej się skupić, mielibyśmy głębsze i mądrzejsze egzystowanie. Kto wie!

Przez ostatnie 30 lat dużo się wydarzyło. Mieliśmy w naszej części świata względny spokój. Nam (Polakom) udało się ominąć tragedie, męczące wiele innych społeczeństw. Zdarzały się i kłopoty, ale miały one zasięg lokalny. Poza nimi wszystko dookoła pulsowało i rozwijało się. Warto przypomnieć sobie wygląd naszych miast, wiosek. Jakie one były? Jakie są teraz? Z niebywałego postępu skorzystali także niewidomi i niedowidzący. W procesie zmian na lepsze Fundacja Szansa dla Niewidomych wzięła zaszczytny udział. Często mówię, że jesteśmy do roboty, co oznacza, że lubimy pracować i mimo słabego zdrowia i niepełnosprawności wielu z nas, dużo zrobiliśmy.

Kiedy już teraz cieszymy się rocznicową atmosferą, zbudowaną w naszych sercach, możemy powiedzieć, że udało się nam. Co mianowicie? Otóż udało się pomóc tysiącom ludzi – takim jak my. Są wśród nich niewidomi, niedowidzący, a także ich bliscy. Jakież to wspaniałe, że mogliśmy wziąć udział w dziele usprawniania innych oraz zmieniania ich otoczenia, by stopniowo stawało się coraz bardziej dostępne. I rozglądamy się dookoła, i widzimy postęp we wszystkich aspektach życia. Wtedy chce się działać – znowu i znowu. Jutro kolejny dzień, kolejne wyzwania. Nie boimy się ich, bo jesteśmy przeświadczeni, że damy radę, a z nami nasi beneficjenci, przyjaciele. Przecież po to jesteśmy i po to będziemy trwać.

Fundacja to zbiór konkretnych dzieł i haseł. To przede wszystkim wyciągnięcie z bezrobocia i beznadziei wiele osób. Jak pięknie po okresie rehabilitacji i integrowania z innymi widzieć ich sukcesy. Spotykamy ich w gronie fajnych ludzi, kiedy razem piją kawę albo piwo, śmieją się i opowiadają jakie głupstwa robią ich sąsiedzi, pracodawcy, urzędnicy. Czy to dla nas nie największe wyróżnienie, kiedy są już tak mocni, że zajmują się przyzwarami innych, a nie swoimi słabościami? A kiedy spotykamy się z mamą

niewidomego chłopca, która mówi, że dzięki naszym współpracownikom jej syn zmienił się nie do poznania? A kiedy po moim spotkaniu autorskim w Katowicach podchodzi niewidoma (albo prawie niewidoma) uczestniczka i mówi, że dzięki moim słowom, przecież takim zwyczajnym, ludzkim i prawdziwym, zmieni się całe jej życie, jak się nie wzruszyć i nie biec do kolejnych zadań?

Największym naszym dziełem jest Światowe Spotkanie Niewidomych, Słabowidzących i ich Bliskich, w ramach którego odbywa się Konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Właśnie byłem na 19. odsłonie tego wydarzenia. Dziewiętnasty raz, a przeżycia są jakby był to pierwszy raz. Coś nieprawdopodobnego, co nam się udało. Przyjechało do stolicy około 900 osób. Załatwiliśmy dla nich noclegi, wyżywienie i mnóstwo atrakcji. O szczegółach będziemy opowiadali w kolejnym numerze Helpa, teraz więc jedynie refleksyjnie.

Stałem na boku rowerowej ścieżki i czekałem na kolarzy. Jechali na tandemach. Brali udział w rajdzie imienia Matki Elżbiety Róży Czackiej. Było to w sobotę 11 września, na dzień przed

“ 30 lat – jak one szybko minęły. Dlaczego? Czy nie zasługujemy na to, by czas biegł wolniej, a wszystko działo się bardziej z nami niż głównie obok? Czy zdołamy ogarnąć to, co nas otacza i co wokół nas się dzieje, czy też pozostaniemy nieco mimowolnymi świadkami toczących się na naszych oczach wydarzeń?

beatyfikacją Matki. Osobiście wystartowałem rajd w Laskach, gdzie wszystko, co nasze (fundacyjne), się zaczęło – przed tarasem domu Św. Teresy. Tam mieszkałem i tam się uczyłem. Tam poznawałem przyjaciół, z którymi współpracuję do dzisiaj. Ruszyli na około 40 tandemach i już byłem dumny – i z nich, i z siebie, i z Fundacji. Szybko przejechaliśmy w okolice Centrum Nauki Kopernik, by przyjąć kolarzy na mecie rajdu. I mimo, że my samochodem, a oni na rowerach, dojechali mniej więcej wtedy co my. Udaliśmy się nad Wisłę, gdzie wydzieliliśmy specjalnie dla nich pas rowerowy. Mieli przejechać po nim w konkursie jazdy na czas oraz osiągnięcia maksymalnej prędkości.

Stałem więc obok i czekałem, ale krótko. Już byli i zaraz ruszali. Profesjonalny sędzia ułożył listę startową i jeden po drugim tandemy „szalały” w naszą stronę! Dostałem do ręki mikrofon i poczułem się w swoim żywiole. Przecież jestem sportowym sprawozdawcą, prawda? Poprzedniego dnia usłyszałem, że pewien niewidomy gość został sprawozdawcą meczu piłkarskiego. Marcin Ryszka pomagał Maciejowi Iwańskiemu relacjonować mecz i był drugim niewidomym na świecie, który się na to odważył i któremu (według opinii słuchaczy i widzów) się udało. Pomyślałem, że ja, dzięki tej cudownej Fundacji, mogę być pierwszym niewidomym sprawozdawcą wyścigu kolarskiego i „wpadłem w szal opowiadania” co widzę – znaczy trzecim okiem, względnie co słyszę. Jak się okazało, było co opowiadać.

Czekałem na kolarzy i opowiadałem o emocjach towarzyszących rajdowi i wyścigowi. Zebrało się dużo osób – naszych beneficjentów oraz pieszych, którzy przechadzali się po nadwiślańskich bulwarach. I nagle usłyszałem specyficzny świst i jeszcze nie wiedziałem, że tak brzmi rozpędzony tandem. Opony zaszurały przede mną i kolarze śmignęli mi przed nosem z wielką prędkością. Kibice zaczęli nawoływać, by hamowali, bo to już koniec trasy, ale przecież na tych tandemach jechali także widzący. Otóż taka osoba kieruje rowerem, a niewidomy siedzi z tyłu i poza kręceniem pedałami, w kwestii kierowania

kierownicą niewiele ma do gadania. Zatrzymali się kilkadziesiąt metrów dalej, a ja czekałem na kolejny tandem. Chciałem przeżyć jego przejazd bardziej świadomie. Udało się. Teraz wiedziałem czego mogę się spodziewać. Śmignął rower, zaszurały opony, ludzie wołali, by się zatrzymał, klaskali, kibicowali na wiele sposobów – i tak dwadzieścia razy.

Czy to nie piękne, kiedy niewidomi tak miło się bawią i są tak sprawni? Ja trzymałem mikrofon i przeżywałem te chwile w sposób absolutnie wyjątkowy. Co takiego przeżywałem? A na przykład fakt, że byli tam moi przyjaciele, bliscy mi ludzie, których znam krótko, albo wręcz przeciwnie – jeszcze ze szkoły podstawowej w Laskach. Miałem przed oczami całą Fundację i jej 30 lat historii. Wreszcie moje 64 lata pracy, i pracy, i pracy. Jak to dobrze, że Bóg mi dał taką możliwość, by cieszyć innych, a REHA realizuje ten cel znakomicie. 900 osób, wiele wydarzeń, goście specjaliści i zagraniczni, odznaczenia prezydenckie i fundacyjne, prelekcje i panele dyskusyjne... „Żyć, nie umierać”, jak powiadał mój ojciec, któremu zawdzięczam świetne, pracowite geny. A matka? Ba, to zupełnie inna sprawa. Była cudowna, z prawdziwej Warszawy, z rodziny powstańczej, w której – w wyniku egzekucji z roku 1944 – z 9-letnią Marysią nie było już ojca i najstarszego brata. I ta moja matka, osoba bardzo słabo widząca, nauczyła mnie co to jest być dla innych. Stąd moje działania oraz duma, kiedy coś nam się udaje.

O Konferencji i jej licznych wydarzeniach opowiemy w kolejnym numerze Helpa. Mam nadzieję, że to, o czym opowiadamy, podoba się Państwu. Jeśli tak, to jesteśmy do usług.





Dziękczynienie za dar beatyfikacji Elżbiety Róży Czackiej

Tydzień po beatyfikacji błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej i kardynała Stefana Wyszyńskiego, 18 września, w podwarszawskich Lasach miało miejsce uroczyste dziękczynienie za dar beatyfikacji, połączone z Ogólnopolską Pielgrzymką Osób Niewidomych i Słabowidzących – donosi portal warszawa.gosc.pl. Koncelebrowanej Mszy św. polowej przewodniczył kardynał Kazimierz Nycz z udziałem metropolity warszawskiego i ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej bp Romualda Kamińskiego, arcybiskupa seniora archidiecezji warmińskiej Edmunda Piasa, biskupa diecezji łowickiej Andrzeja Dziuby i ks. Sławomira Odera, postulatora w procesie beatyfikacyjnym błogosławionej. W Mszy św.

uczestniczyli darczyńcy instytucjonalni i prywatni Dzieła Lasek, a także 1,4 tys. uczestników Ogólnopolskiej Pielgrzymki Osób Niewidomych i Słabowidzących do grobu błogosławionej, ponadto gość specjalny – ks. Stanisław Hoinka, wieloletni duszpasterz osób niewidomych. Znamienne słowa padły w homilii kard. Kazimierza Nycza: „Matka Czacka – choć była taka pokusa – nie ograniczyła swojej pomocy do minimalnej charytatywności na zasadzie: „żeby nie byli głodni”. Przywiozła praktykę stawiania na nogi tych wszystkich, których życie dotknęło niedowidzeniem czy byciem niewidomym w ogóle. Na tym polegała ta różnica w podejściu do kwestii osób niewidomych, która była za jej czasów i stała się pewnym odkryciem dla rzeczywistości w Polsce i równocześnie stała się praktyką pracy w tym miejscu, a następnie na wzór Lasek w wielu innych ośrodkach – żeby uzdalniać niewidomych do normalnego życia”.

Oświadczyły na Igrzyskach Paraolimpijskich w Tokio

To nie było zwykłe wydarzenie. Jak informuje portal *misyjne.pl*, Keula Nidreia Pereira Semedo jest niedowidzącą sportsmenką, która startuje w biegach na 100 i 200 metrów. W bezpiecznym poruszaniu się po torze wspiera ją przewodnik, Manuel Antonio Vaz da Veiga. Na zakończenie wstępnych rund wyścigu na 200 metrów podczas Igrzysk Paraolimpijskich, Manuel ukląkł przed sportsmenką i poprosił ją o rękę. Ta przyjęła z radością oświadczyły. Zachwyt w zespole sportowców był ogromny, a całość wydarzenia uchwyciły kamery.



Niewidomy dziennikarz sportowy

„Wiele osób zastanawia się, jak osoba niewidoma może komentować zmagania sportowe? Wcale się temu nie dziwię. Zupełnie inaczej komentuje się pływanie, a inaczej mecz piłki nożnej. Nie chcę nikogo robić w bambuko, ponieważ nie relacjonuję tego, co dzieje się na ekranie. Nie mogę powiedzieć, że Robert Lewandowski świetnie zagrał do Damiana Szymańskiego, bo tego nie widzę. Jednak mogę opowiadać wiele ciekawych historii, które urozmaicą te zmagania sportowe”. Tak mówił w Radiu ZET, niegdyś paraolimpijczyk, dziś dziennikarz sportowy, niewidomy Marcin Ryszka. Audycja znalazła się na portalu *wiadomosci.radiozet.pl*. Kiedy Ryszka otrzymał propozycję komentowania meczu

eliminacji MŚ Polska – Anglia wraz z komentatorem sportowym Maciejem Iwańskim, miał obawy i zastanawiał się jak osoba niewidoma może komentować mecz. Był jednocześnie bardzo podekscytowany tą propozycją. I udało się. Wspólne komentowanie obu panów spotkało się z ciepłym odbiorem. Już w tym miesiącu pojawi się na rynku książka Ryszki. Tak powiedział o niej portalowi: „To książka, która odpowiada na pytanie: „Wszystko, co chciałbyś wiedzieć o życiu niewidomych, ale wstydziś się zapytać”. Propozycję napisania jej dostałem rok temu, ale wtedy z dystansem podszedłem do tematu. Jednak później pomyślałem, że jestem przykładem osoby niewidomej, której życie wcale nie jest złe i smutne. Musiałem się tym podzielić. Książka jest napisana z przymrużeniem oka. Możesz tam znaleźć rozdział: Czy osoba niewidoma po alkoholu widzi podwójnie? Opisuję w niej całe swoje życie. Wydaje mi się, że te historie mogą ułatwić zrozumienie osób niewidomych”.

Kampania EBU na rzecz praw osób niewidomych i słabowidzących

Informacja ma kluczowe znaczenie dla uczestniczenia we współczesnym świecie. Dla osób niewidomych i słabowidzących informacje w urzędach, sklepach czy Internecie nie zawsze są dostępne. Na ten problem zwraca uwagę Europejska Unia Niewidomych (EBU) w swojej kampanii, której celem jest podniesienie świadomości na temat praw osób niewidomych i słabowidzących. Działania służą propagowaniu zapisów zawartych w Konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) o Prawach Osób Niepełnosprawnych – czytamy na portalu *wiadomosci.ox.pl*. Europejska Unia Niewidomych przygotowała już drugi materiał filmowy na ten temat. Powstał on w ramach kampanii wspieranej przez Komisję Europejską. Kampania ma na celu promowanie wiedzy na temat praw osób niewidomych i słabowidzących. Pierwszy film dotyczy prawa osób z niepełnosprawnością wzroku do opieki medycznej. Film jest dostępny w wersji anglojęzycznej.

Dostępność to nie tylko słowo

Karolina Anna Kasprzak

Wchodząc do pomieszczenia, w którym nie spodziewanie robi się ciemno, odczuwamy niepokój. Dlaczego zgasło światło, którądy iść, aby w ogromnej, ciemnej przestrzeni znaleźć choćby niewielki kawałek tej bezpiecznej? – te oto pytania rodzą się zaraz w głowie. W takiej sytuacji zapewne sięgniemy po smartfon, aby uruchomić latarkę i oświetlić przerażający nas mrok. Dzięki temu zorientujemy się, co się dzieje i czy można zapalić światło, aby wszystko zobaczyć. Gdy okaże się, że to tylko chwilowa awaria prądu, po jej usunięciu jeden „pstryk” włącznika przyniesie natychmiastową ulgę. Znowu jest jasno!

Niewidomi tak nie mają. Oni przez cały czas żyją w całkowitej ciemności. Niektórym chorobom oczu towarzyszy całkowity brak poczucia światła, co sprawia, że nie są w stanie odróżnić dnia od nocy. Z myślą o osobach z niepełnosprawnościami narządu wzroku – niewidomych oraz słabowidzących, dotkniętych licznymi skutkami swoich dysfunkcji i często pozbawionych prawa do pełnego uczestnictwa w życiu zawodowym i społecznym, 30 lat temu powstała Fundacja Szansa dla Niewidomych. Założył ją Marek Kalbarczyk, niewidomy matematyk i informatyk, działacz społeczny, publicysta i pisarz. Misją Fundacji jest kompleksowe wsparcie osób z niepełnosprawnościami narządu wzroku realizowane przez dążenie do wyrównywania im szans w niemal każdym aspekcie życia. Nie jest bowiem tak, że niewidomi niczego nie potrafią i nie mogą – wprost przeciwnie – potrafią i mogą bardzo wiele, tylko trzeba stworzyć im odpowiednie warunki i zapewnić stosowne narzędzia (m.in. tyfloinformatyczne), aby mogli bez przeszkód realizować swoje zamierzenia i plany.



Zatem co potrafią niewidomi? Gdybym zdecydowała się opowiedzieć czytelnikom miesięcznika Help o uzdolnieniach i dokonaniach choćby kilku niewidomych, których znam, artykuł zdecydowanie przekroczyłby założoną pierwotnie liczbę znaków. Ograniczę się więc do przykładu wybranych działań i pasji, stanowiących dla osób z zaburzeniami wzroku ważny element życia. Niewidomi potrafią bardzo dobrze grać w szachy. Jak to robią nie widząc nic? Korzystają z szachów mówiących, dzięki czemu są w stanie zorientować się, na jakim polu aktualnie znajduje się dana figura i kiedy wykonywane są tzw. niedozwolone ruchy. Zatem jeśli myślisz, że jako widzący zdołasz oszukać i w ten sposób pokonać niewidomego przeciwnika, jesteś w błędzie. Raczej istnieje duże prawdopodobieństwo, że to on ogra Ciebie.

O mówiących szachach dla wszystkich opowiadał Marek Kalbarczyk podczas regionalnej konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND, odbywającej się 31 sierpnia i 1 września w Poznaniu.

Wydarzenie to nazwane zostało przez organizatorów Wielkim Spotkaniem Niewidomych, Słabowidzących i ich Bliskich, gdyż właśnie podczas tego przedsięwzięcia środowisko to zdobywa wiedzę na temat nowoczesnych form rehabilitacji i integruje się ze sobą. W całej Polsce w tym roku zrealizowano 16 spotkań regionalnych, a w dniach 10 – 13 września odbyło się spotkanie centralne w Warszawie. Jeśli ktokolwiek z czytających miesięcznik nie miał jeszcze okazji wziąć udziału w tym spotkaniu, serdecznie zachęcam. Warto skorzystać, ponieważ prócz interesujących prezentacji dotyczących niwelowania skutków braku wzroku można również zasięgnąć opinii specjalistów oraz obejrzeć wystawę sprzętu tyflorehabilitacyjnego. Kto choć raz brał udział w Międzynarodowej Konferencji REHA wie, że podczas tego wydarzenia nie można się nudzić. Każdy punkt programu jest tak opracowany, aby można było dowiedzieć się jak najwięcej, a zwłaszcza przekonać w praktyce, co daje osobom z niepełnosprawnościami narządu wzroku systematyczna rehabilitacja.

Ale nie tylko o rehabilitacji na tym spotkaniu mowa. Kluczowym tematem tegorocznej regionalnej konferencji REHA w Poznaniu była dostępność. To nic innego jak nieograniczony dostęp do dóbr, usług i miejsc użyteczności publicznej. Produkty, usługi i punkty usługowe, sklepy i strony internetowe, uczelnie, ośrodki

zdrowia, biblioteki, kina, teatry, obiekty sportowe – wszystko to powinno być dostępne dla każdego, zwłaszcza dla osób ze szczególnymi potrzebami. Ale dostępność to nie tylko słowo. To konkretne, zintensyfikowane działania, które powodują, że przedstawiciele różnych grup społecznych będą mogli bez przeszkód korzystać z opisanych wyżej. Określenie „osoby ze szczególnymi potrzebami”, w odniesieniu do określenia: „osoby z niepełnosprawnościami”, jest pojęciem znacznie szerszym. Ma na względzie wszystkie grupy narażone na wykluczenie z powodu niedostępności, a nie tylko osoby z niepełnosprawnościami. Ludzie ze szczególnymi potrzebami to zróżnicowana grupa odbiorców. Do nich zaliczają się także osoby niewidome i słabowidzące, ale też osoby ze spektrum autyzmu, niepełnosprawnością intelektualną, schorzeniami neurologicznymi, kardiologicznymi czy problemami zdrowia psychicznego. Również osoby bez orzeczenia o niepełnosprawności, których ograniczenia będące wynikiem zaburzenia stanu zdrowia lub podeszłego wieku, uniemożliwiają im funkcjonowanie w codziennym życiu w taki sposób, w jaki czynią to osoby zdrowe. Dla przykładu: trudności z orientacją przestrzenną i swobodnym poruszaniem się po nieznanym terenie nie należy interpretować wyłącznie jako wynikających z kłopotów ze wzrokiem. Istnieją bowiem także inne niepełnosprawności, których konsekwencją są owe problemy. Jeśli osoba



z niepełnosprawnością intelektualną zapyta nas o drogę do kina, a my w pośpiechu odpowiemy jej, że ma iść do końca ulicy, potem w lewo, następnie w prawo, później znów w lewo, dalej w prawo i za skrzyżowaniem na rogu będzie budynek, w którym znajduje się kino, nic nie zrozumie z naszego przekazu. To tak jakby mówić do obcokrajowca w kompletnie nieznanym mu języku. Osoby z niepełnosprawnością intelektualną potrzebują specjalnych, dostosowanych do swoich potrzeb komunikatów. Z myślą o nich powstały publikacje w tekście łatwym do czytania (z prostymi, krótkimi i jednoznacznymi zdaniami). Niestety, wciąż jest zbyt mało tego rodzaju informatorów, aby ta grupa osób ze specjalnymi potrzebami mogła czuć się w pełni komfortowo w przestrzeni publicznej, która de facto jest przestrzenią dla wszystkich.

Interesujące spostrzeżenia i wnioski na temat dostępności cyfrowej w Polsce przedstawił w swoim wystąpieniu Janusz Mirowski, przewodniczący Rady Patronackiej Fundacji Szansa dla Niewidomych. Prelegent zwrócił uwagę, że dostępność cyfrowa to ogromna szansa, ale też zagrożenie, bo postęp technologiczny sprawia, iż trudno nadążyć za zmianami i wszystko opłacać. Niewidomi i słabowidzący czytelnicy miesięcznika z pewnością zgodzą się ze mną, że zakup urządzenia mobilnego (smartfonu lub tabletu) nie rozwiązuje problemu wykluczenia cyfrowego, gdyż trzeba się jeszcze dowiedzieć i nauczyć, jak to urządzenie obsługiwać, jakie daje ono możliwości oraz udogodnienia dla osób o szczególnych potrzebach. 20 września 2019 roku weszła w życie ustawa z dnia 19 lipca 2019 o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (Dz. U. 2019, poz. 1696). Ten akt prawny nakłada na podmioty publiczne obowiązek dostosowania stron internetowych, aplikacji mobilnych i dokumentów do potrzeb tychże osób. Jeśli odbiorca usług publicznych napotka problem związany z brakiem dostępności strony internetowej lub dokumentu, ma prawo zwrócić się do urzędu z wnioskiem o zapewnienie dostępności, zaś urząd ma 14 dni na odpowiedź w tej sprawie. Gdy okaże się, że podmiot publiczny nie może wdrożyć udogodnień

w ustawowo określonym terminie 14 dni od złożenia wniosku o zapewnienie dostępności, ma 2 miesiące na dostosowanie strony lub dokumentu. Jeżeli w tym czasie nic nie robi w tej sprawie i zgłaszający poczuje się zlekceważony, ma prawo złożyć pisemną skargę do Prezesa Zarządu PFRON. Skargę wnosi się w terminie 30 dni od dnia, w którym upłynęła data umówionego wdrożenia udogodnień. Ustawa o dostępności dotyczy podmiotów publicznych, a trzeba pamiętać, że wiele do życzenia pozostawiają strony sklepów internetowych, w których niewidomi i słabowidzący coraz częściej robią zakupy, placówek edukacyjnych i zdrowotnych, firm czy banków. Ostatnie z wymienionych dążą do tego, aby zapewnić klientom sprawną obsługę bez barier, dlatego coraz częściej interesują się kwestią dostępności dla osób ze szczególnymi potrzebami.

– Nie ma dostępności bez nowoczesności – zaznaczył Kalbarczyk. – Poznańskie talenty zasługują na uznanie. Jesteście przykładem pracowitości, skrupulatności i patriotyzmu. Nowoczesność to nie tylko technologie, ale także umiejętność współpracy dla dobra i na rzecz innych. Fundacji Szansa dla Niewidomych udało się zbudować zespół solidny, zgrany, który przez trzy dekady intensywnie pracuje na rzecz środowiska osób z niepełnosprawnościami wzroku.





Kluczowym tematem tegorocznej regionalnej konferencji REHA w Poznaniu była dostępność. To nic innego jak nieograniczony dostęp do dóbr, usług i miejsc użyteczności publicznej. Produkty, usługi i punkty usługowe, sklepy i strony internetowe, uczelnie, ośrodki zdrowia, biblioteki, kina, teatry, obiekty sportowe – wszystko to powinno być dostępne dla każdego, zwłaszcza dla osób ze szczególnymi potrzebami. Ale dostępność to nie tylko słowo.

Nie wystarczy być nowoczesnym wokół siebie i dla siebie, trzeba również wywierać presję na innych, aby tę nowoczesność chcieli budować.

Pierwszy dzień regionalnej konferencji REHA zorganizowano w Centrum Kultury Zamek, drugi – w Wyższej Szkole Bankowej. Zainteresowanie słuchaczy wzbudziła także prezentacja innowacji w dziedzinie niwelowania skutków niepełnosprawności wzroku, dzięki której dowiedzieli się, w jaki sposób osoby niewidome i słabowidzące mogą pokonywać bariery wykorzystując nowoczesne technologie w codziennym życiu. W pierwszym dniu wydarzenia rozstrzygnięty został regionalny etap konkursu IDOL, którego celem jest – przypomnijmy – wyróżnienie osób indywidualnych, placówek kulturalnych, edukacyjnych, firm oraz instytucji zasłużonych w temacie tworzenia warunków sprzyjających osobom z dysfunkcjami narządu wzroku. W kategorii IDOL ŚRODOWISKA wyróżniono Agnieszkę Sukiennik (I miejsce), Marka Suwezdę (II miejsce) i Jolantę Golańską (III miejsce). W kategorii MEDIA nagrodzono Piotra Żytnickiego, dziennikarza, który opublikował tekst na

temat dotkniętego hejtem „Pana Niewidomego z Poznania” oraz znęcania się przez opiekunkę nad starszą i schorowaną kobietą. W kategorii URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH nagrodzono Jakuba Modrzyńskiego, koordynatora dostępności Urzędu Miasta w Mosinie. W kategorii EDUKACJA na zwycięskich miejscach uplasowały się: Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu (I miejsce) oraz Magdalena Ciesielska i Maria Kaliszan-Każmierczak, nauczycielki ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach (II miejsce). W kategorii INSTYTUCJA zwyciężyło Muzeum Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie (I miejsce) oraz Centrum Kultury Zamek (II miejsce).

W pamięci uczestników regionalnego spotkania REHA FOR THE BLIND IN POLAND w Poznaniu zapisała się bez wątpienia prezentacja prof. dra hab. Marcina Stopy, kierownika Katedry Chorób Oczu i Optometrii Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, dotycząca terapii genowej we wrodzonych dystrofiach siatkówki. W maju tego roku terapii genowej został poddany pierwszy pacjent – 22-letni student prawa z Gdańska, z bardzo niską ostrością wzroku, niskim poczuciem światła i ze stwierdzoną mutacją na każdej z kopii nici DNA. Podanie podsiatkówkowe leku sprawiło, że po dwóch tygodniach pacjent widział ruchy ręki przed oczami, a obecnie poprawa widzenia jest jeszcze lepsza. Zatem nie tylko nowoczesne technologie cyfrowe, ale i postęp medycyny przyczynia się w istotnym stopniu do poprawy jakości życia osób z niepełnosprawnościami narządu wzroku.

Patronat honorowy nad regionalną konferencją REHA w Poznaniu sprawował Marek Woźniak, marszałek województwa wielkopolskiego, Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania i Jan Grabkowski, starosta poznański. Partnerami wydarzenia byli: Altix sp. z o.o., Centrum Kultury Zamek, Centrum Praktyk Edukacyjnych i Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu. Projekt Wielkie Spotkanie Niewidomych, Słabowidzących i Ich Bliskich REHA FOR THE BLIND IN POLAND 2021” jest współfinansowany ze środków PFRON.

Sztuczna inteligencja na rynku pracy

(cz. II)

Małgorzata Stępień

„Na naszych oczach startuje czwarta rewolucja przemysłowa, a uczące się komputery drastycznie zmieniają nasze życie. Bardziej niż koło, prąd czy Internet” – wieszcz tajwański geniusz branży półprzewodników Jen Hsun Huang, szef nowatorskiej Nvidii. Czy mamy zacząć się bać? A może wprost przeciwnie?

W listopadzie 2020 roku papież **Franciszek** wezwał wierzących na całym świecie do modlitwy, aby roboty i sztuczna inteligencja (AI) „zawsze służyły ludzkości”. Zaznaczył, że mogą one zmienić świat na lepsze, ale tylko przy ich odpowiednim wykorzystaniu. W przeciwnym razie owoce postępu technicznego doprowadzą do wzrostu nierówności i innych globalnych zagrożeń dla społeczeństw.

Wcześniej Watykan wraz z firmami Microsoft i IBM wystosował orędzie do opracowania etyki sztucznej inteligencji. Mieści ono zasady, którymi powinni się kierować twórcy nowych technologii: przejrzystość, integralność, odpowiedzialność, bezstronność, niezawodność i bezpieczeństwo.

Robotyczne bezrobocie

W 2019 roku hiszpańska uczelnia biznesowa Instituto de Empresa w Segovii przygotowała raport *European Tech Insights 2019*. Oparto go na badaniach opinii publicznej, obejmującej ponad 2.500 mieszkańców Francji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Niemiec, Portugalii, Wielkiej Brytanii i Włoch.



Wynika z niego, że 56 proc. Europejczyków obawia się, iż robotyzacja zapoczątkuje falę zwolnień. Aż 70 proc. ankietowanych uważa, że w nadchodzącej dekadzie nowe technologie mogą wyrządzić więcej szkód niż pożytku, jeśli rządy nie wprowadzą odpowiednich regulacji. Większość respondentów chce, aby władze spowolniły proces automatyzacji i zabezpieczyły pracowników. Ponadto 60 proc. ankietowanych twierdzi, że dzisiejsza edukacja nie przygotowuje uczniów na transformację technologiczną.

Okazuje się, że te obawy nie są bezpodstawne. Według szacunków Bloomberg Economics, proces automatyzacji przemysłu zagraża znacznej części etatów w co czwartej branży. W swym raporcie ekonomiści **Ziad Daoud** i **Scott Johnson** ostrzegali, że wkrótce automaty mogą przejąć stanowiska nawet 800 milionów ludzi! Ich zdaniem najbardziej zagrożeni bezrobociem są mieszkańcy krajów Zatoki Perskiej, a także Czech, Słowacji i... Japonii. Państwa te bowiem mają znaczną liczbę pracowników wykonujących proste,

rutynowe czynności, jak urzędnicy w Kraju Wiśni czy robotnicy montowni Europy Środkowej. Dlatego wcześniej czy później ekonomia zmusi je do przejścia na automatyzację.

Zrównoważy ona zarazem demograficzne skutki starzenia się społeczeństw na naszym kontynencie. I o ile wcześniej uważano, że roboty zagrażają głównie robotnikom o niskich kwalifikacjach, to niebawem zastąpią ludzi na bardziej wymagających stanowiskach pracy. Technologiczna rewolucja nie ominie też Polski: szacuje się, że w naszym kraju aż 21 proc. aktywności zawodowej przejmą maszyny.

Niepokojące prognozy

„Jesteśmy w najbardziej niebezpiecznym okresie rozwoju ludzkości, i aby przezwyciężyć te wszystkie problemy, ludzkość musi się zjednoczyć!” – alarmował w 2016 roku **Stephen Hawking**. Znany z krytycznego podejścia do rozwoju sztucznej inteligencji fizyk wieszczył, że AI oraz rosnący poziom automatyzacji całkowicie pozbawią etatów klasę średnią i doprowadzą do poważnych zmian politycznych, gospodarczych i społecznych.

W artykule dla dziennika „The Guardian” słynny uczony przekonywał, że to mechanizacja zakładów i fabryk odpowiada za spadek miejsc pracy. A zatrudnienie będzie jedynie w zawodach, które wymagają twórczego podejścia do rozwiązywania zadań, kontroli i nadzoru. „Automatyzacja w końcu doprowadzi do zwiększenia i tak już obecnej nierówności ekonomicznej na świecie. Jest to nieuniknione, społecznie destrukcyjne podejście” – ostrzegał.

Według raportu, opublikowanego w tym samym roku przez firmę Citibank wraz z Uniwersyte-tem Oxfordu, automatyzacja grozi utratą 47 proc. miejsc pracy w Stanach Zjednoczonych, 35 proc. w Wielkiej Brytanii i aż 77 proc. w Chinach. Nic dziwnego, że czołowy specjalista ds. sztucznej inteligencji, chiński przedsiębiorca **Kai Fu Lee** wydał w 2018 roku pesymistyczną prognozę.

Stwierdził mianowicie, że już w 2033 roku w wielu sektorach na całym świecie maszyny zastąpią nawet 40 proc. pracowników.

Ekspert uważa, że AI najpierw zawłasczy stanowiska tam, gdzie wykonuje się proste czynności, na przykład w fabrykach. Potem inteligentne oprogramowania przejmą fotele kierowców ciężarówek, autobusów i taksówek, następnie stanowiska obsługi sklepów i restauracji, a z czasem również biurka „białych kołnierzyków”.

AI radykalnie odmieni ekonomię, a zmiany zaobserwujemy także w edukacji: programy komputerowe staną się bardziej wszechstronne i wydajne niż tradycyjni nauczyciele. Procesy te sprawią, że wiele posad będzie niedostępnych dla ludzi. Dlatego powinniśmy rozwijać nowe umiejętności, by automaty nas całkiem nie wyparły.

Natomiast inny ekspert od sztucznej inteligencji, **Luca De Ambroggi** z londyńskiej firmy IHS Markit uważa, że nastąpi to nieco później, bo dopiero za 50 lat. Lecz nawet jeśli człowiek będzie górował nad maszynami intelektem, wyobraźnią i wszechstronnością, to przyszłe roboty odbiorą nam prym dzięki znacznie bardziej rozwiniętym od ludzkich sztucznym zmysłom.

Zagrożone zawody...

Naukowcy z University of Oxford opublikowali badanie, dotyczące potencjalnego wpływu komputeryzacji na zatrudnienie w Stanach Zjednoczonych. Okazało się, że szczególnie narażone na robotyzację są produkcja, logistyka i transport. Może ona jednak wyprzeć także posady związane z pracą biurową, rynkiem ubezpieczeń, sprzedaży i finansów czy części branży HR.

Do najbardziej zagrożonych zawodów naukowcy zaliczyli zegarmistrzów, kasjerów, kierowców, dyspozytorów, kucharzy, bufetowych, pocztowców, drukarzy, projektantów ogrodów i konserwatorów zieleni, monterów urządzeń elektrycznych i elektronicznych czy operatorów maszyn. Natomiast o swoje posady mogą być spokojni terapeuci sportowi, audiolodzy,

protetycy, pielęgniarki, kosmetyczki, weterynarze, fotografowie, floryści, projektanci tkanin i ubrań oraz różnej maści artyści.

Sztuczna inteligencja może także przejąć stanowiska pracowników umysłowych, przetwarzających różnego rodzaju dane i informacje. Dotyczy to zwłaszcza księgowych, przygotowujących zeznania podatkowe, urzędników sprawdzających księgi wieczyste, agentów ubezpieczeniowych i likwidatorów szkód, maklerów giełdowych, kartografów, bibliotekarzy, pracowników biur pożyczkowych i analityków kredytowych, osób tworzących, publikujących i zarządzających dokumentacją techniczną, a także obsługujących edytor tekstu i piszących na maszynie.

Z kolei najtrudniejszymi do zmechanizowania zawodami, wykonywanymi przez specjalistów umysłowych, są analitycy systemów komputerowych, inżynierowie, specjaliści od badań nad komputerami i informacją, dyrektorzy wykonawczy, administratorzy baz danych, redaktorzy, graficy, kompozytorzy, projektanci mody, kontrolerzy ruchu drogowego i lotniczego oraz specjaliści DTP.

Bezpieczni mogą się też czuć się fachowcy odpowiedzialni za bezpośredni kontakt z klientem, w którym ważne są obserwacje i emocje, a więc psycholodzy, terapeuci, duchowni, nauczyciele, policjanci czy konsultanci sprzedaży.

...i stanowiska przyszłości

Powiada się, że gdy jedne drzwi się zatraskują, to otwierają inne. Od setek lat, wraz z rozwojem cywilizacji, trwa proces pojawiania się i zanikania różnych profesji. Czy bowiem oprócz historyków ktoś dziś jeszcze pamięta, czym trudnił się folusznik, karpiniarz, konwisarz, druciarz lub klikon?

Tymczasem zaledwie parę lat temu nikt nie słyszał o takich zawodach, jak choćby *data scientist*. Teraz zaś, w dobie rozwoju analityki i operowania na ogromnych zbiorach danych jest to bardzo popularna profesja, a tacy specjaliści są wręcz rozrywani. Podobnie w 2019 roku za najbardziej

popularną funkcję zawodową uznano *managera social media*. A niespełna dekadę mają takie profesje, jak *coach*, *influencer* czy *podcaster*.

Wkrótce więc – choć brzmi to dla nas jak motyw z filmów *science fiction* – pojawią się stanowiska, które połączą wcześniej znane kompetencje z nowymi obszarami technologii. Wyobraźmy sobie firmy, w których pracują *artificial intelligence engineer*, *machine learning engineer*, *robot therapist*, *digital currency consultant*, *genetics diversity agent* czy *upcycling designer*. Generalnie będą to specjaliści od *big data* i transformacji cyfrowej, badacze i analitycy danych, specjaliści od robotyki oraz etyki AI. Z pewnością rozwój sztucznej inteligencji wygeneruje jeszcze wiele następnych zawodów, o których dzisiaj nie mamy pojęcia, tworząc nową wartość na rynku.

Pracownik nowej ery

Wróćmy jednak do sygnalizowanej przez ekspertów potrzeby edukowania społeczeństw, by je przygotować na nadchodzące zmiany. Paradoksalnie, może w tym pomóc... sztuczna inteligencja. W 2019 roku, w wyniku kooperacji firmy energetycznej Vector z informatykami z nowozelandzkiej Soul Machines powstał pierwszy wirtualny nauczyciel *Will*. Na początek avatar AI zapozna uczniów z dziedziną energetyki odnawialnej. Twórcy wbudowali mu specjalną osobowość, pozwalającą na odpowiednie podejście do dzieci. Można go jednak również przeprogramować i dostosować do starszych odbiorców.

Will wchodzi w interakcję z użytkownikami i automatycznie reaguje na ich niewerbalne zachowania. Nauczając będzie zadawał pytania, aby sprawdzić, co uczniowie zdołali zrozumieć i zapamiętać. Dzięki temu zdecyduje, czy należy jeszcze raz przestudiować materiał, czy też można przejść do kolejnego etapu nauki. Autonomiczny avatar pojawi się w szkołach podstawowych w Auckland, co pomoże unowocześnić edukację i zaciekać uczniów. Jest to szczególnie cenne w dobie szalejącego koronawirusa, choć w przyszłości sztuczna inteligencja z powodzeniem będzie mogła uzupełniać nauczycieli.

Nowymi pracownikami, wykorzystującymi AI, mogą być nie tylko roboty, ale i... hologramy. Już w 2017 roku firmy VNTANA oraz Satisfi Labs ogłosiły powstanie platformy umożliwiającej przedsiębiorcom tworzenie własnych, holograficznych pracowników. Projekt łączy technologię sztucznej inteligencji oraz wzbogaconej rzeczywistości (ang. *augmented reality*, AR). Ta ostatnia nakłada wirtualne informacje na otaczający nas, realny świat.

„Dzięki kooperacji z Satisfi Labs, po raz pierwszy udało nam się zintegrować sztuczną inteligencję z hologramem, co pomoże komputerom w przeprowadzaniu zaawansowanych interakcji z klientami” – mówiła **Ashley Crowder**, prezes i współzałożycielka firmy VNTANA. System gromadzi i przetwarza dane o interakcjach z ludźmi, wykorzystując m.in. funkcję rozpoznawania twarzy, emocji i niewerbalnej mowy ciała, a następnie tworzy indywidualne techniki komunikacji dla każdego cyfrowego pracownika. Inteligentne hologramy w kontaktach mają być naturalne i przekonujące.

Być może będzie to dominujący trend w przyszłości. Raport firmy Digi-Capital, specjalizującej się w tematyce rozszerzonej i wirtualnej rzeczywistości, ukazuje znaczący wzrost inwestycji w tych dziedzinach, sięgający obecnie blisko 100 miliardów dolarów.

Sztuczna inteligencja zdobywa również rynek usług, w tym branżę obrotu nieruchomości. Kalifornijska firma REX z Woodland Hills wykorzystuje roboty do komunikacji z klientami: maszyna zbiera dane i odpowiada na pytania. Pomaga też uprościć proces zakupu nieruchomości oraz zmniejszyć koszty prowizji pośredników. AI z REX pobiera bowiem prowizję w wysokości 2 proc., podczas gdy marża agentów nieruchomości wynosi zazwyczaj 5-6 proc. Mimo to założyciel i dyrektor generalny tej firmy **Jack Ryan** uważa, że automaty negatywnie wpływają na branżę obrotu nieruchomościami. Obawia się, że w przyszłości mogą ją całkowicie przejąć.

Lem to przewidywał

Tymczasem w naszym kraju postawiono na edukację... teatralną. W stołecznym Centrum Nauki Kopernik działa jedyny na świecie Teatr Robotyczny. Aktorami są trzy zaawansowane technologicznie humanoidy – RoboThespians, skonstruowane w brytyjskiej firmie Engineered Arts Ltd. Poruszają się przy pomocy sprężonego powietrza: potrafią mrugać oczami, ruszać ustami, kiwać głową, gestykulować i wyrażać emocje. Mówią też w wielu językach, a głosów użyczyli im znakomici aktorzy. W repertuarze multimedialnych, dwudziestominutowych spektakli są też adaptacje utworów **Stanisława Lema** – literackiego patrona 2021 roku.

Skutki oddania rynku pracy autonomicznym maszynom słynny pisarz przedstawił m.in. w powieści *Powrót z gwiazd* (1961). Oto z wyprawy badawczej wraca na Ziemię załoga statku kosmicznego *Prometeusz*. I przeżywa szok kulturowy, gdyż społeczeństwo jest całkowicie odmienione. Jest połowa XXI wieku, a architektura miast przypomina dzisiejszy Dubaj. W trakcie 127 lat – gdyż tyle upłynęło tu z powodu dylatacji czasu – nastąpił niesamowity postęp techniczny. Panuje powszechny dobrobyt, a dostęp do większości dóbr i usług jest darmowy. Czas wypełnia ludziom konsumpcja i rozrywki, gdyż pracują wyłącznie roboty i maszyny. Przypada ich osiemnaście na każdego Ziemianina.

Automaty, wytwarzające rozmaite dobra, uprawiające rolę i dźwigające towary są „nieludzko” eksploatowane: tyrają w pocie smarów i znoju przepalanych podzespołów. A gdy zużyją się do cna, trafiają na złomowisko. Decyzję o tym, który robot da radę działać dalej, a który nadaje się wyłącznie do recyklingu, ludzie – w trosce o swą psychikę – cedują na inne inteligentne maszyny.

Są oni bowiem tuż po urodzeniu poddawani *betryzacji* – zabiegowi chemicznemu na mózgu, która eliminuje agresję. Znikły więc wojny, a Ziemianie tak dalece stracili skłonność do ryzyka, że nie uprawiają nawet sportów. Kult młodości nakręcają operacje, przedłużające życie. Zmieniły się też obyczaje: małżeństwa są zawierane na

okres próbny, a posiadanie dzieci jest możliwe po zaliczeniu przez parę egzaminu państwowego.

Powieść Lema jest ironicznym ostrzeżeniem przed eksperymentami społecznymi i sztucznym uszczęśliwianiem ludzi: czy bowiem automatyzacja pracy sprawi, że znikną wszystkie nasze troski?

Gdy człowiek zwalnia robota...

Wróćmy jednak do rzeczywistości i – póki co – raczkującej automatyzacji. Za nowinkę bowiem można uznać fakt, że w sieci restauracji Kura Sushi Japan potrawy przygotowują maszyny. Sensację budzi też robot *Relay* marki Savioke, który pomaga w szpitalach, hotelach i domach opieki. Zaś pierwotnie przeznaczony do obsługi pacjentów geriatrycznych android NAO zabawia dzieci z oddziału pediatrycznego Szpitala Umberto I we włoskich Syrakuzach. Dostarcza im też leki, dzięki czemu chętniej je zażywają.

Zaś w Stanach Zjednoczonych działa pierwszy wirtualny prawnik. System *DoNotPay* może przyjmować skargi oraz odwołania w różnych sprawach i rozwiązuje problemy szybciej niż jego ludzki odpowiednik. *Roboprawnik* jest dostępny dla wszystkich, a jego pomoc jest bezpłatna.

Co jednak, gdy praca maszyny szwankuje, a klient jest niezadowolony? Japoński hotel *Hen-na* – co w tym języku oznacza *dziwny* – miał być forpocztą przyszłości, w której roboty zastąpią „nieefektywnych” ludzi. Niestety, ambitna strategia jego szefów nie przyniosła sukcesu i w 2019 roku zdecydowano o „zwolnieniu” połowy mechanicznej obsługi. Okazało się bowiem, że częściej stwarzała problemy, niż je rozwiązywała.

Początkowo w hotelu pracowały aż 243 cyborgi. Jednak robot *Chu-ri*, który miał być asystentem gości i udzielać informacji, nie opanował tej umiejętności. Często też aktywował się w nocy, zakłócając im sen. Ponadto komputerowi recepcjoniści potrzebowali pomocy w meldowaniu przyjezdnych, automatyczni dozorczy nie potrafili

niczego naprawić, mechaniczni tragarze mieli kłopot z samodzielnym wejściem do pokoju, zaś roboty rozrywkowe notorycznie się psuły.

Menedżer hotelu, **Takeyoshi Oe** i jego prezes **Hideo Sawada** potwierdzili, że przyczyną zwolnień automatów były ich ograniczenia. Dodali zarazem, że błyskawiczny rozwój technologii wymaga utylizacji tego, co jeszcze pięć lat wcześniej wydawało się przełomowe, a zamienniki są zbyt kosztowne, by je zakupić. Teraz więc myślą o zatrudnieniu tradycyjnych pokojowych, które będą znacznie tańsze w utrzymaniu i po kilku latach nadal poprawnie wykonają swoje obowiązki.

...a robot – człowieka

Tymczasem amerykańska korporacja Amazon poszła w odwrotnym kierunku, dając nam przedsmak losu, jaki ludziom już wkrótce mogą zgotować maszyny. Korzysta mianowicie z algorytmów, które nie tylko śledzą podwładnych, ale i decydują o ich zwolnieniu.

W magazynach Amazona trzeba naprawdę ciężko pracować. Sztuczna inteligencja, niczym wszechwidzące oko, obserwuje każdego



AI radykalnie odmieni ekonomię, a zmiany zaobserwujemy także w edukacji: programy komputerowe staną się bardziej wszechstronne i wydajne niż tradycyjni nauczyciele. Procesy te sprawią, że wiele posad będzie niedostępnych dla ludzi. Dlatego powinniśmy rozwijać nowe umiejętności, by automaty nas całkiem nie wyparły.

zatrudnionego i ostrzega, gdy jest za mało wydajny. Algorytmy samodzielnie podejmują też decyzję o wyrzuceniu z firmy – bez ingerencji z zewnątrz. A managerowie mogą jedynie cofać te zwolnienia.

Między sierpniem 2017 a wrześniem 2018 roku Amazon rozstał się z tego powodu z około 300 osobami z oddziału w Baltimore, czyli z co dzięsiątym pracownikiem. W Stanach Zjednoczonych firma **Jeffa Bezosa** posiada setki takich składów, w których łącznie zatrudnia blisko 600 tysięcy osób. Faktycznie więc co roku zwalnia wielotysięczną armię z powodu wyśrubowanych norm wydajności.

Pracownicy magazynu narzekają, że sami są traktowani jak roboty. Niektórzy z nich nie wychodzą nawet do toalety, aby na czas zrealizować zadania. Notorycznie skracają im się przerwy na posiłki, nie pozwala tworzyć związków zawodowych, oferuje fatalne warunki sanitarne, szpieguje wszechobecnym monitoringiem i zmusza do nadmiernego wysiłku, rujnując zdrowie.

Jak na ironię, w 2018 roku wyszło na jaw, że Amazon opłaca boty internetowe, generujące w sieci pozytywne komentarze o warunkach pracy w przedsiębiorstwie. Tymczasem w styczniu 2019 roku w magazynie korporacji w kalifornijskim Eastvale miał miejsce wyciek gazu. Brygadziści odmówili jednak ewakuacji budynku, mimo że robotnicy wymiotowali i tracili przytomność. Oznajmiono im, że wyjście z zakładu będzie potraktowane jako czas wolny, potrącany z pensji.

Sytuacja w wycenianym na 1,7 biliona dolarów Amazonie pokazuje, jak może wyglądać przyszłość pracy zarządzanej przez bezduszne maszyny. Polski oddział tej firmy liczy już 18 tysięcy osób.

Nowy wymiar zatrudnienia

W 2019 roku powstał Raport Komisji Europejskiej *Przyszłość pracy? Praca przyszłości!*, dotyczący wpływu sztucznej inteligencji, robotyki i automatyzacji na rynek zatrudnienia oraz gospodarkę naszego kontynentu. Nie kryje on, że wiele

zadań, wykonywanych dotąd przez ludzi, zostanie zautomatyzowanych. Jednak choć dotknie to 14-47 proc. stanowisk, to uzupełni je 2 miliony nowych posad, związanych z ICT (*Information and Communication Technologies*), które utworzono w ostatniej dekadzie. A do 2030 roku ma ich powstać jeszcze 1,8 miliona.

To jednak kropla w morzu potrzeb, dlatego sami musimy rozwinąć nowe kompetencje. W cenie będą zwłaszcza te „miękkie”: kreatywność, umiejętność krytycznej oceny sytuacji, selekcji informacji i ich efektywnego przyswajania, a także zdolności przywódcze w zarządzaniu priorytetami i czasem.

W przyszłości istotne będą również takie cechy, jak inteligencja społeczna i empatia, a więc to, co odróżnia ludzi od maszyn. Jednak zdaniem ekspertów najbardziej pożądana będzie kombinacja kompetencji „miękkich” i „ściślejszych”. Poszukiwani będą pracownicy potrafiący przełożyć język skomplikowanej technologii i robotyzacji na ten, którym posługuje się przeciętny człowiek, i na odwrót. Dzięki temu także maszyny lepiej „zrozumieją” nasze zachowania.

W 2016 roku Komisja Europejska proponowała uznać roboty przemysłowe za „elektronicznych ludzi”, którzy tak jak my płaciliby podatki. I mimo, że pomysł zarzucono, to **Bill Gates** uważa, że powinno się nałożyć pewne daniny, choćby od zysków ze zwiększonej wydajności, czy korzystania z oprogramowania.

Przyklaskuje mu **Elon Musk**. W przekonaniu, że automaty będą masowo odbierać nam pracę, założyciel SpaceX postuluje wprowadzenie bezwarunkowego dochodu podstawowego. Gdyby jednak te koncepcje wdrożyć w życie, to ludzie gnuśnieliby w domach, pobierając zasiłki socjalne. A rządy mogłyby manipulować wysokością wypłat i wszystko skończyłoby się tak, jak w powieści Lema...

Jak tego uniknąć? Być może dzięki nowym rozwiązaniom prawnym, o których w następnym numerze.

Greenwashing, czyli ekologia w XXI wieku

Radostaw Nowicki

W ostatnim okresie dużą furorę robi ekologia i wszystko, co jest z nią związane. Jedni chcą być Eko, bo to jest modne, inni, bo wiąże się to ze zdrowszym trybem życia, a jeszcze inni, bo pewne działania ekologiczne wymusza na nich państwo. Niestety, zdarza się, że podążając za ekologicznymi trendami, ludzie dają złapać się na haczyk, czyli tak zwany greenwashing. Pewnie każdy z nas przynajmniej kilka razy w życiu nabrał się na teoretycznie ekologiczne produkty, które w praktyce wcale takie nie były. Szczególnie osobom niewidomym nie jest łatwo odnaleźć się w gąszczu żywności bio, kosmetyków Eko oraz licznych reklam nawiązujących do ekologii, które często mają drugie dno.

Czym zatem jest wspomniany greenwashing? To wprowadzanie w błąd konsumentów przez serwowanie im nieprawdziwych albo odwracających uwagę od realnego problemu informacji o rzekomo ekologicznych usługach i produktach. Określenie to wywodzi się od słów: green (zielony) oraz whitewashing (wybielać). Wymyślił je w 1986 roku Jay Westerveld, amerykański ekolog i dziennikarz New York Timesa, który opisał ekościemę jednego z hoteli. Pojawiły się w nim etykiety, na których widniała prośba o oszczędne używanie przez gości ręczników. Właściciele hotelu prośbę tę motywowali troską o środowisko, ale tak naprawdę działania te nie miały nic wspólnego z ekologią. Chodziło jedynie o oszczędności, bo przecież mniej prania to mniej zużytej wody i środków chemicznych, a co za tym idzie – niższe koszty utrzymania biznesu.

Mimo że w obecnych czasach konsumenci są bardziej świadomi, to i tak bardzo często dają złapać się na greenwashingowy haczyk. Nie ma co ukrywać, że strategie marketingowe są



coraz bardziej skuteczne, bowiem bazują na instynkcie człowieka. Wielkie korporacje wykorzystują znajomość swojej marki i mydlą oczy ludziom na całym świecie. Potrafią przekonać konsumenta do danego zachowania i skłonić do myślenia, że jeśli dany produkt ma na etykiecie napis „Eko”, „bio”, „Green”, to jest przyjazny dla środowiska. W istocie wcale tak być nie musi. Na dodatek bazują na emocjach. Odwołują się do sloganów typu: „wybierając nasz produkt, nie szkodzisz planecie” albo „dziękujemy, że dbasz z nami o środowisko”, a w ten sposób przywiązują klientów do własnej marki.

Wielkie światowe korporacje próbują zwrócić uwagę konsumentów na ekologię, ale same umywają ręce od problemu. Doskonałym przykładem takiego działania była kampania Coca Coli, w której chciała ona zwrócić uwagę na odpowiednie segregowanie śmieci. W jej ramach koncern rozesłał dziennikarzom puste butelki z dołączonym listem. Można było w nim przeczytać między innymi: „Ta butelka znalazła swojego



Czym zatem jest wspomniany greenwashing? To wprowadzanie w błąd konsumentów przez serwowanie im nieprawdziwych albo odwracających uwagę od realnego problemu informacji o rzekomo ekologicznych usługach i produktach.

adresata, jednak w morzach i oceanach na całym świecie znajduje się ogromna ilość podobnych opakowań, których jedynym adresatem jest nasza planeta. Opakowania te nie posiadają w środku listu, ale anonimowi nadawcy przekazują jedną dosadną wiadomość. Jest nią manifest ignorancji. Rocznie do oceanów trafia średnio dziewięć milionów ton plastiku. Musimy to zmienić. Zależy nam na tworzeniu świata bez odpadów”. Tymczasem Coca Cola sama nic nie zrobiła, aby zniwelować produkcję plastiku i plastikowe butelki zastąpić na przykład szklanymi. Wciąż produkuje 200 tysięcy butelek na minutę, będąc jednym z największych na świecie wytwórców plastiku.

W maliny konsumentów próbowała wpuścić także firma Palmolive. Kilka miesięcy temu na przystankach autobusowych w polskich miastach pojawiły się jej plakaty reklamowe ozdobione porostami, na których widniało hasło: „Odrobina natury, aby poczuć się w pełni sobą”, a także dopiskiem „kompozycja z roślin oczyszczających powietrze”. Jednak wykorzystany do reklamy porost chrobotek nie miał wcale wartości ekologicznych, ponieważ wcześniej został wysuszony i pomalowany. W ogóle więc nie wpływał na oczyszczanie powietrza w mieście, a jedynie skłaniał ludzi do zakupu produktów tej marki w oparciu o pseudoekologiczną kampanię. Z kolei koncern naftowy Shell chciał pokazać, że wspiera zieloną energię i zachęca do

wybijania pojazdów poruszających się na prąd. One bowiem generują mniej dwutlenku węgla niż samochody spalinowe. W tym celu wypuścił do mediów cykl nagrań, w których ścigały się samochody elektryczne, hulajnoga i autobus. Zwycięzcą był ten pojazd, który wygenerował najniższy ślad węglowy. Jednak promowanie alternatywnych środków transportu nie zmieni tego, że Shell bogaci się na sprzedaży ropy naftowej, a co za tym idzie, jest jednym z największych trucieli planety.

Do greenwashingu można zaliczyć także różne pozorne działania, które mają przyciągnąć do danej marki nowych klientów dzięki wpisaniu się jej w proekologiczny wizerunek. Do takich akcji można zaliczyć chociażby sadzenie drzewek czy chwalenie się przez jeden z banków kartą debetową do konta stworzoną z ekotworzywa. Ale rozkład takiej karty wcale nie jest oczywisty, bowiem ma w sobie także tradycyjne elementy takie jak chip, pasek magnetyczny i hologram. Trudno więc przypuszczać, że ludzie będą rozbiierać małą kartę, aby oddzielić od niej elementy nierozkładalne. Wątpliwa sprawa. Prędzej wyląduje ona na wysypisku z innymi zmieszanymi śmieciami.

Zresztą plastik jest zmorą obecnych czasów. Szerokim echem odbiła się w Polsce akcja „Ty pijesz bez słomki”, w której celebryci zachęcali do rezygnacji z plastikowych słomek. W ten sposób chcieli zwrócić uwagę na zanieczyszczenie plastikiem mórz i oceanów. Jednak warto pamiętać, że słomki stanowią zaledwie 0,025% plastiku, który dostaje się do mórz i oceanów. Tak więc to jedynie ułamek plastikowego problemu, a ich wycofanie z użytku nie poprawi znacząco jakości środowiska. Jest tylko elementem, który ma zwrócić uwagę na globalny problem, z którym świat sobie nie radzi. Wszak cząsteczki plastiku są już praktycznie wszędzie – w wodach, w powietrzu, a nawet w organizmach ludzkich.

Niestety, firmy, które odpowiadają za niszczenie naszej planety, często przerzucają odpowiedzialność za swoje działania na konsumentów, a co gorsze, jeszcze na tym zarabiają. Co więcej,

świetnie potrafią udawać ekologiczne działanie. W rzeczywistości trudno jest odróżnić działalność ekologiczną od greenwashingu. Konsumentom z wielu stron bombardowani są wieloma informacjami, a w ich gąszczu łatwo mogą się pogubić i nie potrafić realnie ocenić czy konkretne działanie jest ekościemą, czy na serio służy środowisku. Zielone opakowanie oraz naturalne grafiki na produkcie wcale nie muszą świadczyć o tym, że jest on przyjazny dla środowiska. Pomocne mogą być znaki i certyfikaty potwierdzające proekologiczność produktu, których jednak osoba niewidoma sama nie odkryje. Musi skorzystać z pomocy osoby widzącej. Z drugiej strony jest mniej podatna na wszelkie slogany, zielone opakowania produktów i inne sztuczki marketingowców, które mają zachęcić do zakupu danego produktu, bowiem ich po prostu nie widzi.

Sam często kupuję żywność bio – od owoców, warzyw, aż po sery i mięso. Jest ona droższa, ale jednak wyczuwalna jest różnica w smaku. Wolę kupić mniej, a teoretycznie lepszych jakościowo produktów. Dzięki temu wydaje mi się, że dostarczam do organizmu mniej szkodliwych substancji, ale tak naprawdę wokół żywności bio jest wiele kontrowersji. Do końca nie wiadomo, na ile jest ona zdrowsza od tradycyjnego pożywienia i ile są warte różne ekologiczne znaczki na opakowaniach. Czy faktycznie świadczą one o ekologiczności produktu, czy jedynie są wabikiem, który ma sprawić, że konsument sięgnie po nie w nadziei na zakup zdrowszego pożywienia? Według mnie lepsza jest pierś z ekologicznego kurczaka za 35 zł za kilogram niż ze zwykłego, którą w promocji można kupić za 9 zł za kilogram. Z drugiej strony zastanawiam się, ile są warte cytryny, pomarańcze czy banany bio, bo przecież je również trzeba czymś popryskać, aby nie popsuły się podczas transportu. Wychodzi więc na to, że do żywności bio również trzeba podchodzić z dystansem.

Niemniej jednak każdy z nas lubi sprawiać wrażenie, że robi coś pozytywnego dla środowiska. Używanie płóciennych toreb na zakupy czy rezygnacja z produktów plastikowych daje poczucie

przynależności do grupy ludzi, którym zależy na ochronie środowiska. Nie warto jednak mnożyć niepotrzebnych wydatków, kupując butelkę filtrującą, szklane pojemniki na żywność, płócienną torbę na zakupy, siateczkowe woreczki na warzywa i owoce, bambusowe sztućce czy szczoteczkę do zębów. Lepiej na co dzień pić wodę z kranu, używać słoików po majonezie jako pojemników, szanować ubrania i chodzić w nich przez kilka sezonów czy oszczędzać zużycie wody i prądu. To sprawi, że każdy z nas przyczyni się do ratowania planety, a nie ucierpi na tym nasz portfel.

Utarło się, że kryzys klimatyczny wśród nieorientowanych konsumentów ma wywołać wyrzuty sumienia związane z prowadzonym trybem życia, jedzeniem mięsa, używaniem plastiku, częstym kupowaniem nowych ubrań, a także podróżowaniem samochodami i lataniem samolotami. Wprawdzie wypracowywanie użytecznych i ekologicznych nawyków ma znaczenie, ale nie ma co się oszukiwać, że rezygnacja z lotu na wakacje, kupienie nowej bluzki lub butelki wody ma wpływ na zatrzymanie kryzysu klimatycznego, bo za niego w dużej mierze odpowiadają globalne korporacje. I nie zmieniają tego żadne kampanie ekologiczne, przy pomocy których chcą one zamieść problem pod dywan. Tak naprawdę pojedynczy człowiek ma małe szanse, aby skutecznie walczyć z greenwashingiem. Dlatego jeśli chcemy naprawdę prowadzić ekologiczne działania, to na wszelkie kampanie ekologiczne patrzmy z podwójną dobiegłością, wywierajmy presję na rządzących i wspierajmy organizacje ekologiczne. Jeśli na każdym kroku będziemy pokazywać, że potrafimy rozszyfrować pseudoekologiczne strategie marketingowe i wysyłać sygnały, że nie godzimy się na ekościemę, to w końcu producenci będą musieli zmienić swój sposób działania i postawić na faktyczne działania ekologiczne, aby przekonać do siebie konsumentów, a nie tylko na pozorowane działania, które nie mają nic wspólnego z ekologią i dbałością o naszą planetę, a jedynie służą do mydlenia oczu klientom i powiększaniu zysków finansowych.

Tandemem szlakiem Orlich Gniazd i wzdłuż Dunajca

Radostaw Nowicki



Wakacje to czas odpoczynku i oderwania się od codziennych spraw. Wielu ludzi urlop spędza w górach, nad morzem lub w zagranicznych kurortach. Ja od kilku lat okres ten spędzam aktywnie, zwiedzając Polskę na tandemie. Wraz z grupą znajomych przejechałem już szlakiem Odra-Nysa, wzdłuż Wisły, a w tym roku przyszedł czas na Dunajec. Czekало mnie i moich współtowarzyszy wyprawy sporo podjazdów, a także krótka wizyta na Słowacji. Wcześniej jednak zwiedziliśmy szlak Orlich Gniazd, który ciągnie się przez województwo śląskie i małopolskie, i charakteryzuje się licznymi zamkami lub ich pozostałościami.

Pierwszego dnia musiałem się przetransportować z tandemem ze Szczecina pociągami do Katowic, gdzie przewidziany był start wyprawy. Wiązało się to trochę ze stresem, bowiem w myśl przepisów regulaminu PKP InterCity w pociągu nie można przewozić innych rowerów niż solówki, ale na szczęście żaden z konduktorów nie robił mi problemów. Do Katowic dotarłem z prawie godzinnym opóźnieniem, gdzie czekał na mnie mój pilot. Wieczorem udaliśmy się

jeszcze na „nocne manewry”. W ramach rozjechania przebyliśmy około 60 km, a do Woźnik, gdzie był zaplanowany nocleg, dotarliśmy kwadrans przed północą.

Dużo spania nie było, bo już następnego dnia o siódmej trzeba było ruszyć w dalszą drogę. Pierwszym punktem tego dnia była wizyta na Jasnej Górze w Częstochowie, przez którą przewijały się tłumy pielgrzymów. Następnie zwiedziliśmy zamek w Olsztynie. Powstał on w połowie XIII wieku. Zniszczony został w trakcie potopu szwedzkiego. W czasach rozkwitu składał się z zamku dolnego, środkowego, górnego, dwóch przedzamczy i potężnych murów. Do dziś zachowały się zarysy tych budowli z dwoma wieżami – okrągłym stołpem i kwadratową wieżą (zwaną starościąńską). Szczególne wrażenie może robić wysoka, cylindryczna wieża, która zbudowana jest z białego wapienia i nadbudowana brunatną cegłą. Ponoć przypomina maszt okrętu unoszącego się na morskich falach. Następnym celem naszej wyprawy był położony na malowniczym, skalistym wzgórzu zamek w Bobolicach. Bobolicka twierdza została zbudowana z inicjatywy Kazimierza Wielkiego. Po zniszczeniach spowodowanych wojnami w XVII i XVIII wieku zamek popadł w ruinę. W 1999 roku kupił go rodzina Laseckich, która podjęła się odbudowy obiektu. Sąsiaduje z nim Zamek w Mirowie, a właściwie jego ruiny, które są również własnością Laseckich. Na razie nie są dostępne do zwiedzania, lecz po wykonaniu odpowiednich prac warownia ma zostać otwarta dla turystów.

Zajechaliśmy także na Zamek Ogrodzieniec w Podzamczu, który stanowi największą warownię Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej.

Malowniczości dodają mu fantastyczne formy skalne, z wykorzystaniem których postawiono budowlę. Jej początki sięgają Bolesława Krzywoustego. W kolejnych wiekach stała się ofiarą najazdów i pożarów. W XX wieku zabezpieczono malownicze ruiny, a sam zamek służył jako plener filmowy przy produkcji „Rycerza”, „Janosika” i „Zemsty” Andrzeja Wajdy. Tego dnia nie obyło się także bez wizyty w Dolinie Wiercicy – Złotym Potoku. Zalicza się ona do najpiękniejszych fragmentów Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Zachwyca czystą wodą, ładnymi lasami oraz wapiennymi skałami o fantastycznych kształtach. Warto także zwrócić uwagę na Dworek Kasińskich i Pałac Raczyńskich, a także na miejsca związane z jednym z polskich wieszczów, Zygmuntem Kasińskim.

Tego dnia było dużo podjazdów. Po nich były zjazdy, na których tandem osiągał prędkość nawet ponad 60 km/h. Ogółem przejechaliśmy około 115 km z Woźnik do Ogrodzieńca. Noc spędziliśmy pod namiotami. Nie obyło się bez ogniska i rozmów z ludźmi spotkanymi na polu namiotowym.

Trzeciego dnia nadal zwiedzaliśmy Jurę Krakowsko-Częstochowską i poruszaliśmy się szlakiem zamkowym. Pierwszym punktem na trasie był Zamek Pilcza i Rezerwat Smoleń. Mimo, że zamek został zrujnowany, to jest atrakcją na szlaku Orlich Gniazd. Jego charakterystycznym punktem jest wieża wyrastająca ponad las. Kolejne ruiny zamku znajdują się w Bydlinie. Na szczycie wzgórza w gęstym lesie są fragmenty murów budowli, która przechodziła burzliwe dzieje i była nawet przekształcana na kościół. Kolejną atrakcją stanowi zamek w Rabsztynie, który został wybudowany w stylu barokowym na wapiennym wzgórzu. Podpalili go Szwedzi. Po potopie szwedzkim tylko częściowo przywrócono mu dawny blask. W obecnych czasach odbudowano część murów, dwa mosty, a także zrekonstruowano bramę wjazdową. Z kolei w Dolinie Prądnika znajduje się Zamek Piaskowa Skała. Powstał w czasach Kazimierza Wielkiego jako gotycka strażnica. Mimo, że dwukrotnie został spalony, to przywrócono mu wygląd z czasów

świeżości. Ostatnim zamkiem, do którego zajechaliśmy, był ten w Ojcowie. Służył on jako punkt kontroli szlaku handlowego Kraków – Wrocław. Pierwotnie składał się z dwóch części, ale do dziś zachowała się tylko baszta i wieża wybudowana w stylu neogotyckim.

Nie obyło się także bez wizyty w Ojcowskim Parku Narodowym oraz kilku pamiątkowych zdjęć przy Maczudzie Herkulesa. Tym razem przejechaliśmy ponad 90 km, a punktem docelowym był Kraków. Dzień zakończyliśmy wizytą na tamtejszym rynku, który nocą tętni życiem i odsłania swoje wielokulturowe oblicze.

Kolejnego dnia z rana mieliśmy udać się pociągiem do Zakopanego, ale okazało się, że przez podmyte tory dojechaliśmy tylko do Rabki. Stamtąd bus z przyczepą zabrał nas do Nowego Targu, a z niego już rowerami pojechaliśmy do Zakopanego, gdzie zaczyna się Velo Dunajec. Następnie przejechaliśmy przez Ludźmierz, Poronin, Szaflary, Nową Białą, Frydman. Przez przygody kolejowe tego dnia zrobiliśmy tylko nieco ponad 70 km, za to mieliśmy czas na podziwianie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Co ciekawe, tego dnia było więcej zjazdów niż podjazdów, a wydawać by się mogło, że w okolicach Zakopanego będzie jeden z trudniejszych odcinków na trasie. Nocowaliśmy na polu namiotowym, przy którym płynęła Białka. Szum wody robił na mnie niesamowite wrażenie. Przy ognisku poznaliśmy grupę Holendrów zwiedzających Polskę.



Piątego dnia wyruszyliśmy z miejscowości Frydman. Naszym pierwszym celem było przejechanie trasy Velo Czorsztyn. Wyruszyliśmy o świcie, więc nie mijaliśmy po drodze zbyt wielu rowerzystów. Trasa była malownicza i dobrze oznaczona, co niestety nie zawsze jest regułą na rowerowych szlakach. Dodatkową atrakcją był rejs gondolką wraz z rowerami po Jeziorze Czorsztyńskim. Nie obyło się bez kąpieli w tamtejszym jeziorze, tym bardziej, że pogoda była idealna. Następnie zwiedziliśmy zamki w Czorsztynie i Nidzicy. Tego pierwszego zachowały się tylko ruiny. Został on wybudowany w XIV wieku w stylu gotyckim, ale niszczone go kilkakrotnie w XVIII wieku. W znacznie lepszym stanie jest ten drugi, który obecnie pełni funkcję muzealno-gastronomiczną. W części muzealnej można zobaczyć komnaty Salomonów wyposażone w przedmioty z XVI wieku. Można też wejść na taras widokowy, zwiedzić zamek górny, w którym są zamkowe lochy oraz izba tortur, a także przejść przez salę myśliwską, izbę rzutną i izbę straży oraz zobaczyć studnię wykutą w wapiennej skale o głębokości ponad 60 metrów. Udailiśmy się też na Słowację, gdzie przejechaliśmy około 20 km trasami Pienińskiego Parku Narodowego.

Ogółem tego dnia zrobiliśmy 80 km, a dzień zakończyliśmy w Krościenku nad Dunajcem. Ponownie nocowaliśmy w namiotach. W nocy spotkał nas deszcz. Jego krople dudniły o namiot, co w połączeniu ze szmerem Dunajca, który płynął kilkanaście metrów od naszego namiotu, robiło niesamowite wrażenie.

Najbardziej wyczerpujący był kolejny dzień, w którym pokonaliśmy 125 km. Z Krościenka nad Dunajcem udaliśmy się w kierunku Starego Sącza, Nowego Sącza, Zakliczyna, a meta tym razem była w miejscowości Wał Ruda. Jechaliśmy Velo Dunajec oraz Karpackim Szlakiem Rowerowym. Były więc piękne doliny ciągnące się wzdłuż Dunajca, ale także wyczerpujące podjazdy z licznymi zakrętami. Wydawało się, że po nich będzie już tylko z górki, a za zakrętem czałł się kolejny podjazd. Tego dnia przytrafiła nam się jedyna w trakcie całej wyprawy awaria na

trasie. W Starym Sączu trzeba było wymienić dwie pęknięte szprychy z tylnego koła. Na szczęście tamtejszy serwis rowerowy pomógł nam od ręki. Ciekawostką był spotkany na trasie sokomat, w którym można było kupić pożywne soki o różnych smakach. Tego dnia nie rozbijaliśmy już namiotów. Zdecydowaliśmy się na nocleg w agroturystyce.

Ostatniego dnia udaliśmy się do ujścia Dunajca, gdzie wpływa on do Wisły. Ostatnie kilkadziesiąt metrów można nazwać odcinkiem specjalnym, bowiem musieliśmy przedzierać się przez chaszcze i błota, ale była to taka wisienka naszej wyprawy. Po zrobieniu pamiątkowych zdjęć pojechaliśmy do Tarnowa. Mieliśmy mało czasu na zwiedzanie tego urokliwego miasta, bo trzeba było udać się na dworzec, skąd z tandemem wróciłem do Szczecina. Ponownie w pociągu nikt nie robił problemów, że przewożony jest rower o niestandardowych gabarytach, a ochrona dworca pomogła nawet w wyciągnięciu tandemu z pociągu.

Kolejna rowerowa przygoda za mną. Następna rzeka została odprowadzona do ujścia. Przed wyprawą miałem trochę obaw związanych z tym jak poradzę sobie w górach, ale okazało się, że podjazdy wcale nie są takie straszne jak je malują. Potrafią dać w kość, pozytywnie zmęczyć, ale im dłuższy i bardziej stromy podjazd, a bywały nawet takie o 12% nachylenia, tym większa satysfakcja z jego pokonania. Zjazdy też robiły niesamowite wrażenie. Prędkość w ich trakcie pozwalała poczuć przysłowiowy wiatr we włosach. Pogoda nam dopisała, poznaliśmy ciekawych ludzi na trasie, zwiedziliśmy kolejny fragment naszego pięknego kraju. Mam jeszcze jedną korzyść z tego wyjazdu – przekonałem się do spania w namiotach. Wcześniej nie byłem do takiej formy nocowania zbyt pozytywnie nastawiony, ale da się przeżyć. Mimo, że do kolejnych wakacji zostało kilka miesięcy, to już czas zacząć myśleć o następnym szlaku, na którym znajdę się w 2022 roku. Wszystkich Czytelników również zachęcam do aktywnego spędzania urlopu i zwiedzania Polski, bowiem kryje ona piękne i wciąż mało odkryte zakątki.

Dostosowania dla niewidomych w Muzeum Wsi Opolskiej

Klaudia Bała



Muzeum Wsi Opolskiej to bierkowicki skansen – jest on historią opolskiej wsi od wieku XVIII do XX. Na tym pięknym, zielonym, zadrzewionym placu znajdziemy zagrody, do których każdy może wejść i zobaczyć jak to było w dawnych czasach... Znajdują się tutaj wspaniałe zabytki: kościół, kapliczka, szkoła, karczma i wiele innych.

My, jako biuro regionalne Fundacji Szansa dla Niewidomych w Opolu odwiedziliśmy to miejsce w lipcu wraz z naszymi podopiecznymi. Przestrzeń parkowa i obiekty Muzeum Wsi Opolskiej są dostosowane dla osób niewidomych i słabowidzących. Ogromnym udogodnieniem są tekstowe opisy audiodeskryptywne oraz tyflografiki wybranych obiektów ekspozycji muzealnej:

- wiatraki z regionu opolskiego: z Grotowic i z Dobrzenia Wielkiego,
- gospodarstwo gburkie z regionu opolskiego: młyn wodny z Siołkowic Starych, stodoła,
- chałupa z Antoniowa, spichlerz z Ligoty Górnej, szopa z Bogacicy Nowej,

- przepiękny i zapierający dech w piersiach kościół z Gręboszowa – region namysłowski,
- gospodarstwo wiejskie z regionu oleskiego – chałupa z Radłowa,
- kuźnia z Ziemielowic – region namysłowski,
- chałupa ze Sternalic z regionu oleskiego.

Zwiedzanie z przewodnikiem

Opiekunowie ekspozycji udzielają informacji na każde pytanie związane z obiektem. Osoby te zostały przeszkolone z zakresu obsługi turysty niepełnosprawnego. Niewidomi mogą przyprowadzić do skansenu swojego psa przewodnika.

Skansen to idealne miejsce na spędzenie dnia w ciszy, na łonie natury, poznając historię codziennego życia naszych przodków. Nasi podopieczni byli zachwyceni spędzonym dniem w skansenie i każdy wrócił do domu z uśmiechem na twarzy. Cudne miejsce, które każdy powinien odwiedzić przynajmniej raz w życiu!



VIEWPLUS®

Delivering Sense Ability



ViewPlus Technologies jest producentem drukarek brajlowskich i drukarek grafiki dotykowej oraz innych technologii, które sprawiają, że informacje są dostępne dla osób z niepełnosprawnością wzroku.

Od 1997 roku firma ViewPlus opracowała wiele modeli drukarek brajlowskich, m.in. hybrydowych (zarówno atramentowych, jak i brajlowskich), touchpadów i skalowalnych rozwiązań programowych. Drukarki te obejmują zakres od małych przenośnych drukarek brajlowskich do dużych, hybrydowych drukarek produkcyjnych. Opatentowana przez nas technologia tłoczenia umożliwia firmie ViewPlus bycie wiodącym w branży producentem zarówno wysokiej rozdzielczości dotykowych drukarek graficznych, jak i drukarek brajlowskich.

Nasze narzędzia i aplikacje są wzorowane na powszechnie znanych procedurach, dzięki czemu przeciętna osoba może tworzyć dokumenty dla czytelników brajla i grafiki wypukłej.

ViewPlus Technologies ma siedzibę w Oregonie, USA, ale nasze produkty są dystrybuowane na całym świecie poprzez partnerów biznesowych. W naszym niemieckim biurze jest natomiast magazyn i wsparcie dla europejskich partnerów.

Zajrzyj na stronę www.viewplus.com, aby uzyskać więcej informacji oraz referencje.

Refleksje na temat Fundacji

Milena Rot

Kierowniczka Działu Zagranicznego
Fundacji Szansa dla Niewidomych

Po raz pierwszy z Fundacją zetknęłam się w 2014 roku. Byłam wtedy beneficjentką jednego z projektów kieleckiego Tyflopunktu. Fakt, że wzięłam w nim udział, to był jakiś cud. Byłam bowiem uprzedzona do kilkudniowych szkoleń i wołałam zajmować się innymi rzeczami. Oczywiście uprzedzenie to wynikało z konkretnych, negatywnych doświadczeń z przeszłości, które miałam z tego typu projektami. Dlatego namówienie mnie na wyjazd było nie lada wyzwaniem. Udało się jednak i zdecydowanie był to przełomowy czas dla mnie. Następnym etapem była konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND w grudniu 2015 roku. Wówczas pełniłam rolę wolontariuszki i pomagałam w tłumaczeniu na stoisku jednego z wystawców. Pamiętam, że przed samym wydarzeniem solidnie się do niego przygotowywałam, czytając wszystkie materiały, jakie mogłam na jego temat znaleźć. Nigdy bym jednak nie przypuszczała, że rok później będę uczestniczyć w organizowaniu tej niezwykle Konferencji jako pracownik Fundacji.

Czym dla mnie jest Fundacja Szansa dla Niewidomych?

Organizacją, w której najważniejszy jest człowiek. Mimo, iż zajmuję się kontaktami międzynarodowymi, to pracuję w kieleckim biurze Fundacji. Nie przypominam sobie sytuacji, w której, gdy przychodzi jakaś osoba by coś załatwić, poprosić o jakąś pomoc lub po prostu porozmawiać – nie zostaje jej zaproponowana kawa lub herbata. Być może wydaje się, że to drobiazg, ale świadczy o tym, że ktoś, kto właśnie przychodzi do Fundacji jest ważny, że nie jest tylko kolejnym klientem i „numerkiem” w systemie. Fundacja



dla mnie to też wiele wyzwań. Jestem z natury dość introwertyczną osobą i kontakty z ludźmi, zwłaszcza wtedy, gdy to ja muszę go inicjować i jeszcze osiągnąć nim jakiś efekt, nie są dla mnie najłatwiejsze. Teraz jednak, dzięki różnorodnym zadaniom, jakie stawia przede mną moja praca, jestem dużo bardziej otwarta, zaradna i samodzielna. Dzięki Fundacji wiem też, że świat jest pełen wspaniałych, życzliwych i otwartych ludzi, którzy są gotowi by nieść pomoc, jeśli tylko mają taką możliwość. Cieszę się, że jestem częścią tak wspaniałego dzieła.

Nie zawsze jest łatwo. Bywa też tak, że przychodzą momenty trudne i takie, których nie rozumiem. Jest to jednak niewątpliwie miejsce, które dużo mnie nauczyło, dzięki któremu wiele doświadczyłam i są to doświadczenia, które zostaną już ze mną na zawsze. To dzięki Fundacji mam kontakt z naprawdę wieloma krajami nie tylko Europy, ale także i świata. To są ludzie, ich historie... Czasem tak trudne, że łzy same napływają do oczu. Bo jak się nie smucić, gdy przedstawiciel organizacji niewidomych w Bangladeszu mówi, że oni teraz pracują nad tym, by niewidomi w ich kraju mogli być wyposażeni w białe laski. Dla nas to standard, a tam...

Są też oczywiście momenty wspaniałe, gdy ludzie szczerze doceniają to, co Fundacja robi. To niezwykle cenne. I o tym staram się pamiętać zawsze, gdy jest trudniej.

Felieton skrajnie subiektywny

Skrzydła głupoty

Elżbieta Gutowska-Skowron

Konsekwencja, logika i spójność to nie są cechy KO, największego, polskiego ugrupowania opozycyjnego. Obawiam się, że wyborcy obserwujący ostatnie poczynania niektórych spośród posłów tego ugrupowania, ba, nawet jego ścisłego grona przywódczego, mogą mieć poważny dysonans poznawczy. Część z tych poczynañ ociera się o śmieszność, niektóre można scharakteryzować parafrazą powiedzenia z jednego z czeskich seriali „Gdyby głupota miała skrzydła, latałaby jak gołębicą”.

Bo czymże innym, jak nie głupotą były eskapady posłów Koalicji Obywatelskiej na polską granicę z Białorusią? Czymże były i są ich uporczywe twierdzenia, że można nakarmić nielegalnych uchodźców, nota bene karmionych regularnie przez białoruskich pograniczników, omijając jakoś linię graniczną? Latając nad nią niczym gołębicą? Czymże były płaczliwe, dziecinne wywody i użalanie się nad biednymi uchodźcami, rzekomo z Afganistanu? Czymże były wywody Sławomira Nitrasa na temat „opiłowywania z przywilejów” katolików? Te ostatnie nie były śmieszne, nie były tylko głupie, były już niebezpieczne, bowiem stanowiły groźby. Nie było zabawne lżenie pograniczników, żołnierzy i policjantów strzegących naszej granicy z Białorusią.

Po kolei więc. Opozycyjni aktywiści podjęli grę narzuconą przez prezydenta Białorusi, Aleksandra Łukaszenkę. Grę na sianie niepokoju, na



skłócanie Polaków, na dezinformację. Na granicy pojawiały się korowody pożytecznych idiotów z torbami z żywnością i odzieżą, dla rzekomych uchodźców z Afganistanu, podczas gdy były to osoby z Iraku czy Somalii, które przyleciały na Białoruś wyposażone w wizy turystyczne. Część z posłów wycofywała się spod granicy po rozmowie z pogranicznikami, część nie dawała za wygraną. Franciszek Sterczewski najpierw próbował udowodnić, że jako poseł ma uprawnienia, których w istocie nie ma żaden poseł, następnie próbował sforsować kordon Straży Granicznej, galopując po polu z niebieską torbą, wypełnioną żywnością. Gdyby nie wywrotka, być może udałooby mu się także sforsować granicę. Bezmyślność iście karykaturalna.

Wicemarszałek Senatu, Gabriela Morawska-Stanecka z SLD, zmuszając się do płaczu, porównała polskich żołnierzy do żołnierzy Trzeciej Rzeszy,

“ Prominentne osoby ze świata polityki i celebryci, to oni właśnie powinni w sposób szczególny ważyć słowa. Lżenie pograniczników i żołnierzy przyczynia się do osłabiania państwa, a próby „opiłowywania” katolików kończą się drastycznymi incydentami.

słuchających rozkazów Hitlera, w reakcji na twierdzenie pograniczników, że takie mają polecenia i że ich obowiązkiem jest strzec polskiej granicy. Litościwie nie wspomnę o Klaudii Jachirze, która na granicy pojawiała się wielokrotnie i dawała pokazy totalnego braku powagi.

Racjonalne argumenty, że pokonanie granicy mogłoby się zakończyć incydem międzypaństwowym, o który zapewne chodzi Łukaszenko, nie trafiały do posłów, nie trafiało także do ich przekonania to, że przekazywanie produktów przez granicę mogłoby być potraktowane jako przemyt. Prominentny przedstawiciel Platformy Obywatelskiej, w czasie trwania jednego z telewizyjnych programów publicystycznych, na pytanie dziennikarza, jak wyobraża sobie przekazanie żywności bez pokonania granicy polsko-białoruskiej, powiedział „o tak” i przerzucił kulkę papieru przez stół, czym wywołał osłupienie prowadzącego i części interlokutorów.

Skrajnym przypadkiem niezrozumienia powagi sytuacji i skrajnym pokazem zwykłego chamstwa było lżenie pograniczników i żołnierzy przez Władysława Frasyniuka, legendę niegdysiejszej opozycji antykomunistycznej. Słowa użyte przez Frasyniuka na ich określenie to „wataha psów” i „śmiecie”.

Wywody Sławomira Nitrasa na konferencji Campus Polska na temat piłowania przywilejów katolików w Polsce były tyleż nieadekwatne do sytuacji, co niemądre. Jak się szacuje, katolicy w naszym kraju stanowią blisko 90% populacji. Jakież przywileje mają katolicy? Otóż nie mają żadnych. Ogólne prawa i przywileje są dla wszystkich Polaków identyczne, wyjąwszy pewne grupy, np. posłów, senatorów czy sędziów, którzy posiadają immunitet. Stwierdzenie więc w stu procentach chybione.

Na wszystkie te ekscesy posłów KO długo nie reagował Donald Tusk, od niedawna znów przewodniczący Platformy Obywatelskiej. Lawirował podczas spotkań z wyborcami, omijał rafa niewygodnych tematów. Do czasu. Kiedy sondaże pokazały, że strategia tego typu nie jest opłacalna i Platforma Obywatelska notuje znaczące spadki, radykalnie zmieniła się narracja. Na Konwencji Krajowej PO w Płońsku Donald Tusk powiedział: „Polacy, kiedy pada słowo granica, to trzymają kciuki za straż i żołnierzy, zrozumcie to”, a także „Naszym przeciwnikiem nie są katolicy, bo my jesteśmy w dużej większości katolikami”. Lepiej późno niż wcale.

Prominentne osoby ze świata polityki i celebryci, to oni właśnie powinni w sposób szczególny ważyć słowa. Lżenie pograniczników i żołnierzy przyczynia się do osłabiania państwa, a próby „opiłowywania” katolików kończą się drastycznymi incydentami. Takimi właśnie jak niedawne zdemolowanie przedsionka jednego z kościołów w Szczecinie, połamanie krzyża i złamanie kości żuchwy księdza, który próbował uspokoić rozjuszonego napastnika.

A zaczyna się na pozór niewinnie od nieprzemyślanych stwierdzeń i niemądrych wypowiedzi. Głupota zwolna się oskrzydla, a za nią podążają nienawiść i agresja. Najpierw słowna, następnie fizyczna. Warto pomyśleć czy cele polityczne i rywalizacja z innymi ugrupowaniami warte są tej ceny. Odpowiedź brzmi – nie są warte.



Prężność psychiczna u osób niewidomych i słabowidzących, a akceptacja własnej niepełnosprawności

Gabriela Rubak

Posiadanie niepełnosprawności wzrokowej niewątpliwie wpływa na funkcjonowanie człowieka w wielu sferach życia. Moje doświadczenie osobiste, a także zawodowe skłoniło mnie do pogłębienia wiedzy na temat czynników, które wpływają na sprawne funkcjonowanie osób z dysfunkcją wzroku. Wielokrotnie zastanawiałam się jak to się dzieje, że jedne osoby funkcjonują bardzo dobrze, a inne, mimo korzystnych i sprzyjających warunków, nie potrafią

zaakceptować swojej niepełnosprawności. I tak właśnie zrodził się pomysł tematu mojej pracy magisterskiej w ramach studiów psychologicznych. Postanowiłam zgłębić swoją wiedzę na temat związków między wybranymi właściwościami osobowości a prężnością psychiczną u osób niewidomych i słabowidzących. Na łamach miesięcznika Help chciałam się z Państwem podzielić wynikami badań, które zostały zebrane drogą internetową wśród 143 osób

z dysfunkcją wzroku z całej Polski, w tym 87 osób słabowidzących i 56 osób niewidomych. Pragnę jednak zaznaczyć, że moją grupę badawczą stanowiły w większości osoby młode (średnia wieku 37 lat), pracujące, zamieszkujące miasta, a także posiadające wyższe wykształcenie. Takie dane socjodemograficzne świadczyć mogą o wysokim poziomie zrehabilitowania. Tak więc wyników nie należy odnosić do całej populacji osób z dysfunkcją wzroku.

Dlaczego zdecydowałam się na zbadanie właśnie prężności psychicznej? Otóż dlatego, że moim zdaniem jest to właściwość osobowości, która odgrywa znaczącą rolę w radzeniu sobie z trudnościami wypływającymi z posiadania niepełnosprawności. W odniesieniu do terminu prężności literatura psychologiczna stosuje dwa pojęcia: resiliency, odnoszące się do właściwości osobowości lub traktowane relatywnie jako stały zasób jednostki i resilience jako procesy biologiczne, psychologiczne, społeczne i kulturowe sprawnego pokonywania trudnych zjawisk i zdarzeń, które dotyczą jednostkę na przestrzeni jej życia (Ogińska-Bulik i Juczyński, 2011). Osoby prężne psychicznie mają świadomość motywów własnego zachowania, są serdeczne, pewne siebie, produktywne, zdolne do budowania bliskich relacji, nastawione na finalizowanie podjętych działań, opanowane i wytrwałe, z poczuciem

humoru. Potrafią stawiać czoła problemom, cenią własną niezależność i autonomię. Cechuje je także ciekawość świata i otwartość na nowe doświadczenia (Iskra i Artymiak, 2017). Osoby z wysokim poziomem prężności są pewne siebie i lepiej przystosowane do życia. Cechują się również autonomią, wytrwałością i są lubiane przez otoczenie. Konsekwentnie też wykonują podjęte zadania. Ponadto mają szeroki zakres zainteresowań i świetnie radzą sobie z niepewnością i złożonością sytuacji, a do stresujących wydarzeń podchodzą w kategorii wyzwania, a nie zagrożenia. Takie cechy są niewątpliwie pomocne w procesie akceptacji własnej niepełnosprawności, która – podobnie jak prężność psychiczna – jest terminem różnorodnie definiowanym. Akceptacja niepełnosprawności to proces, który nie jest ani stały, ani ostateczny. Przyjmuje on postać pogodzenia się ze stratą i uznania swoich ograniczeń, przy dostrzeżeniu i docenieniu możliwości składających się na potencjał rozwojowy. W przypadku osób z dysfunkcją wzroku jest to pogodzenie się z utratą wzroku, czyli ze stanem, którego nie można zmienić. Innym zagadnieniem natomiast jest pogodzenie się ze skutkami tego stanu, bo o ile utratę wzroku trzeba zaakceptować, to negatywnych skutków już nie. Akceptacja to także pozytywny stosunek do rehabilitacji oraz wszelkich zmian, które wynikają z konieczności życia w nowych, trudniejszych okolicznościach bez wzroku. Bez tejże akceptacji nie jest możliwe osiągnięcie celów rehabilitacyjnych. Brak akceptacji utraty lub osłabienia wzroku wywołuje napięcia psychiczne, co wpływa negatywnie na wszelkie aspekty życia. Trudno pogodzić się z utratą wzroku, jednak akceptacja tego stanu nie może oznaczać rezygnacji z dążenia do samodzielności i osiągania celów rehabilitacyjnych. Brak akceptacji swojej niepełnosprawności utrudnia także podjęcie nauki orientacji przestrzennej, nauki pisma punktowego, wykonywania czynności samoobsługowych czy opanowania umiejętności posługiwania się komputerem z użyciem mowy syntetycznej. Wpływa również negatywnie na podjęcie rehabilitacji zawodowej i zatrudnienia. Prawdą jest też, że niewidomemu wszystko przychodzi trudniej, jeśli do porównania weźmiemy dwie

“ Osoby prężne psychicznie mają świadomość motywów własnego zachowania, są serdeczne, pewne siebie, produktywne, zdolne do budowania bliskich relacji, nastawione na finalizowanie podjętych działań, opanowane i wytrwałe, z poczuciem humoru.



Akceptacja niepełnosprawności to proces, który nie jest ani stały, ani ostateczny.

osoby posiadające podobne cechy psychiczne i fizyczne, podobny poziom inteligencji, uzdolnień i cech osobowości. Jest to jednak ocena realistyczna, skłaniająca do zwiększonego wysiłku, a nie rezygnacji u osoby niepełnosprawnej. Niezbędne są oddziaływania na emocje, a najlepiej stwarzanie możliwości sprawdzenia się w działaniu i ukazywanie korzyści płynących z wysokiego poziomu samodzielności. Pożądane jest więc całościowe i wielokierunkowe oddziaływanie rehabilitacyjne. Pojawia się więc pytanie: w jaki sposób motywować osoby z dysfunkcją wzroku do podjęcia rehabilitacji? Jakie cechy osobowości wzmacniać?

Z badań przeze mnie przeprowadzonych wynika, że na akceptację niepełnosprawności ma wpływ samoocena. Często osoby, które nie zaakceptowały swojej niepełnosprawności czują się gorsze, mniej wartościowe, mniej inteligentne od osób pełnosprawnych. Taka nieadekwatna samoocena znacząco utrudnia proces rehabilitacji i podejmowanie wysiłków związanych z osiągnięciem względnej samodzielności. Ponadto na akceptację niepełnosprawności ma wpływ poziom poczucia koherencji, czyli ogólne nastawienie jednostki, wyrażające trwałe i dynamiczne przekonanie o przewidywalności świata i własnego położenia, na które składają się trzy komponenty: poczucie zaradności, zrozumiałości oraz sensowności. Na akceptację niepełnosprawności wpływa również poziom prężności psychicznej, która została opisana powyżej w niniejszym artykule.

Analizując cechy osobowości dokonałam porównania między osobami niewidomymi i słabowidzącymi. Okazało się, że osoby słabowidzące są bardziej neurotyczne niż osoby niewidome. Oznacza to, że osoby niedowidzące są bardziej

podatne na emocje negatywne i nie posiadają umiejętności kontrolowania ich. Mają wyższy poziom lęku, reagują napięciem, dużą nerwowością, są depresyjne, nadwrażliwe, impulsywne, posiadają nadmierny samokrytycyzm. Taka tendencja może być związana z przeżywaniem własnej niepełnosprawności, może wiązać się ze strachem związanym z utratą wzroku. Osoby niewidome natomiast nie muszą się o to obawiać i zamartwiać. Osoby słabowidzące mają większe możliwości percepcyjne do tego, aby porównywać się z innymi, często osobami pełnosprawnymi, stąd wysoki samokrytycyzm. Ponadto wiele osób słabowidzących boryka się również ze zmiennym widzeniem, które uzależnione jest na przykład od pory dnia, oświetlenia, ogólnego samopoczucia czy – jak w przypadku jaskry – od wysokości ciśnienia wewnątrzgałkowego. Taki stan rzeczy powoduje, że w tych samych sytuacjach raz osoba będzie potrzebowała pomocy, a innym razem już nie. Taki brak stałości niewątpliwie wpływa na stany emocjonalne i powoduje napięcie psychiczne oraz dużą nerwowość.

Ciekawe wnioski dotyczą różnic w zakresie poziomu ekstrawersji u osób niewidomych i słabowidzących. Otóż moje badania pokazały, że osoby niewidome są bardziej ekstrawertyczne niż osoby słabowidzące. Oznacza to, że są bardziej towarzyskie, serdeczne, aktywne, poszukujące nowych doznań. Dominują u nich emocje pozytywne. Taki obraz osoby niewidomej, który uwidocznił się w przeprowadzonych badaniach, może być związany z faktem, iż niewidomi, którzy wzięli udział w badaniach, to osoby w większości dobrze wykształcone, aktywne zawodowo, a co za tym idzie wysoko funkcjonujące społecznie. Wiele zadań, jakie stawia życie przed osobą niewidomą nie może zostać zrealizowanych bez pomocy osób trzecich. Zwykłe wyjście na przystanek, odnalezienie odpowiedniego autobusu, często bez interakcji z drugim – widzącym człowiekiem, jest niemożliwe. Tak więc można wnioskować, że brak wzroku w połączeniu z wysokim poziomem rehabilitacji społecznej i psychicznej poniekąd zmusza osobę niewidomą do bycia ekstrawertykiem. Osoby słabowidzące w mniejszym stopniu polegają

na pomocy innych, a co za tym idzie mają mniej okazji do nawiązywania interakcji społecznych z przypadkowymi osobami.

Kolejną różnicą, jaka uwidoczniła się w przeprowadzonych badaniach pomiędzy grupą osób niewidomych i słabowidzących jest fakt, że akceptacja niepełnosprawności jest wyższa u osób, które urodziły się niewidome lub niedowidzące.

Z doświadczenia zawodowego związanego z prowadzeniem kompleksowej rehabilitacji osób z dysfunkcją wzroku obserwuję, że osoby, u których powstała niepełnosprawność w trakcie życia często mają trudność z zaakceptowaniem tego faktu i podjęciem starań, których celem będzie osiągnięcie względnej samodzielności. Bywa, że żyją z przekonaniem, że odzyskają wzrok lub zdarzy się cud i niepełnosprawność zniknie. Dopóki silnie będą działały mechanizmy obronne (wyparcie, zaprzeczanie), dopóty wszelkie podejmowane wysiłki rehabilitacyjne będą nieskuteczne. Osoba z niepełnosprawnością powinna najpierw zaakceptować fakt powstania niepełnosprawności, ale nie powinna zaakceptować jej skutków, gdyż wówczas stanie się bierna, bezradna i nie będzie podejmowała wysiłków rehabilitacyjnych.

Z problemem braku akceptacji niepełnosprawności swoich uczniów dobrze radzą sobie Szkoły/Ośrodki Szkolno-Wychowawcze dla Osób Niewidomych i Niedowidzących, co potwierdzają przeprowadzone badania. Okazuje się, że akceptacja niepełnosprawności jest wyższa u osób, które uczęszczały do tego typu placówek. Placówki edukacyjne, do których uczęszczają głównie osoby z dysfunkcją wzroku, są odpowiednio do tego przygotowane. Mają specjalistyczny sprzęt, wykwalifikowaną kadrę, która kompleksowo oddziałuje na jednostkę, a ponadto uczniowie nabywają przeświadczenie, że nie są jedynymi na świecie z taką niepełnosprawnością. Porównują się do swoich koleżanek i kolegów, którzy też są niepełnosprawni. W ośrodkach jest również wsparcie psychologiczne, którego celem

jest między innymi osiągnięcie akceptacji niepełnosprawności i jak najwyższego poziomu samodzielności.

Podsumowując moje rozważania na temat właściwości osobowości, które wpływają na akceptację niepełnosprawności, odsyłam czytelników miesięcznika Help do Modlitwy o pogodę ducha Marka Aureliusza, która często głoszona jest podczas spotkań dla osób uzależnionych, ale w mojej ocenie można ją również odnieść do akceptacji własnej niepełnosprawności.

*Boże,
użycz mi pogody ducha,
abym godził się z tym,
czego nie mogę zmienić.
Odwagi, abym zmieniał to,
co mogę zmienić.
I mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego.
Pozwól mi co dzień
Żyć tylko jednym dniem
i czerpać radość z chwili, która trwa;
i w trudnych doświadczeniach losu ujrzeć
drogę wiodącą do spokoju;
i przyjąć – jak Ty to uczyniłeś
– ten grzeszny świat takim,
Jakim on naprawdę jest,
a nie takim, jak ja chciałbym go widzieć;
i ufać, że jeśli posłusznie poddam się Twojej woli,
to wszystko będzie jak należy.
Tak, bym w tym życiu osiągnął umiarkowane
szczęście,
a w życiu przyszłym, u Twego boku, na wieki po-
siadł szczęśliwość nieskończoną.*

Bibliografia:

- Iskra J., Artymiak M. (2017). Człowiek radzący sobie z trudnościami jako wyzwanie dla współczesnego wychowania. Scientific Bulletin of Chełm – Section of Pedagogy, nr 2, s. 11-22.
- Ogińska-Bulik N., Juczyński Z. (2011). Prężność u dzieci i młodzieży: charakterystyka i pomiar – polska skala SPP-18. Polskie Forum Psychologiczne, nr 16 (1), s. 7-28.

Granie bez ograniczeń

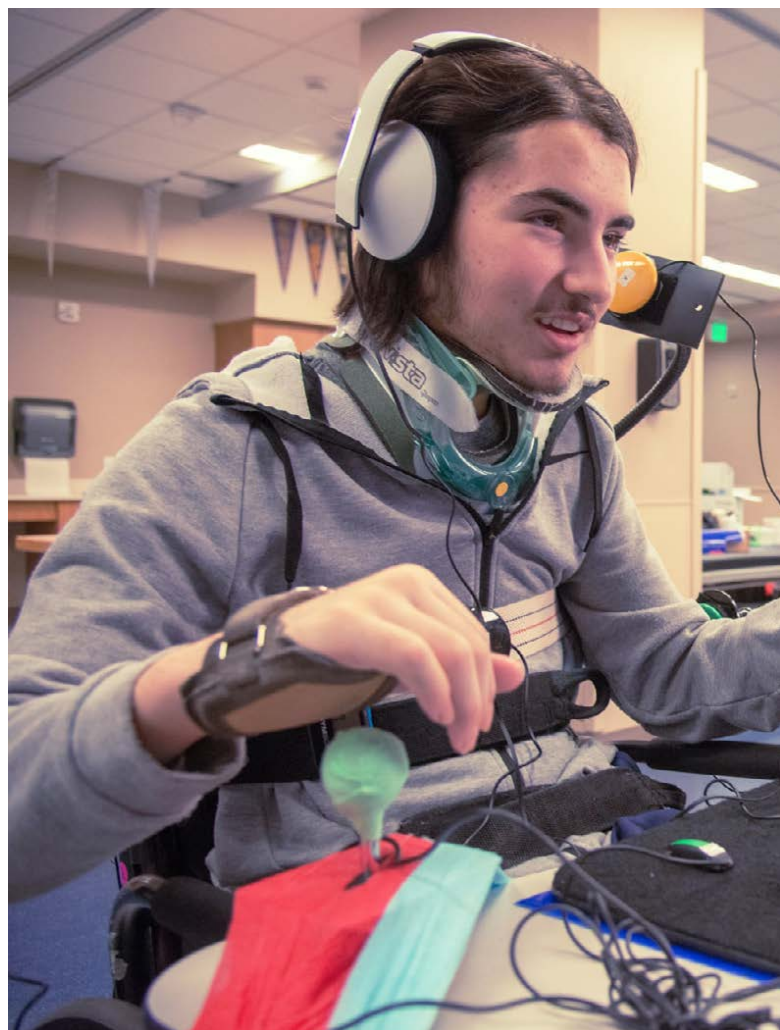
Anna Dyduła

Nowoczesne technologie to dziedzina, która nieustannie w szybkim tempie się rozwija. Z dnia na dzień coraz bardziej potrafi nas zaskakiwać. Jednak coraz częściej zdarza się, że wraz z szybkim rozwojem staje się tym samym bardziej niedostępna dla osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami.

Dotychczasowy świat gier na konsolach był ciężko dostępny dla osób z niepełnosprawnościami, a niejednokrotnie zupełnie dla nich niedostępny. Firma Microsoft postanowiła pomyśleć o osobach z niepełnosprawnością ruchową i dać im do dyspozycji specjalną wersję kontrolera.

Xbox Adaptive Controller jest to świetne rozwiązanie dla osób, którym używanie tradycyjnego pada sprawia ogromne problemy lub po prostu jest niemożliwe. Jak stwierdzono naukowo, granie ma pozytywny wpływ na rozwój psychomotoryczny. W związku z tym kontroler adaptacyjny Xbox może pomóc również w terapii i leczeniu swoich użytkowników.

Sam kontroler jest dość sporych rozmiarów. Na spodzie urządzenia znajdują się różnego rodzaju gwinty montażowe. Dzięki nim można zamontować urządzenie do dowolnego statywu. Tył urządzenia zawiera złącza pozwalające podłączać dowolne przyciski. Na froncie kontrolera znajduje się krzyżyk kierunkowy oraz dwa duże przyciski A i B wielkością zbliżone do płyt CD. Jednak taki zestaw nie wystarczy do wielu gier, dlatego, aby dobrze korzystać z urządzenia potrzebujemy je rozbudować, tak aby mogło być



odpowiednio dostosowane dla jego użytkownika. W zależności od potrzeb możemy wybrać różnorodne końcówki, m.in.:

- końcówka z pojedynczym joystickiem – idealna dla osoby mającej problem z utrzymaniem tradycyjnego pada
- pojedynczy pedał
- klasyczny mały przycisk.

Jest to tylko kilka końcówek z wielu dostępnych na rynku.

W testowym przykładzie joystick trzymany w prawej dłoni posłużył za poruszanie się postacią, pedał nożny pozwolił na skakanie, natomiast mały przycisk umieszczony w okolicy barku umożliwił aktywowanie szybkiego biegu postaci.



Każdą końcówkę wpinamy w odpowiednie gniazdo z tyłu kontrolera, w zależności od tego jaką akcję chcemy, aby obsługiwał. Mamy do wyboru aż 19 akcji i tyle samo złączy na tylnej obudowie. Każde ze złączy jest odpowiednikiem innego przycisku kontrolera tradycyjnego. Przy odrobinie samozaparcia można we własnym zakresie stworzyć dedykowane końcówki. Zasada działania końcówek jest bardzo prosta. Po wciśnięciu przycisku niewielkie napięcie przechodzi przez końcówkę, co aktywuje akcję związaną z gniazdem w kontrolerze adaptacyjnym, do którego jest podłączona. Np. po podłączeniu przycisku do gniazda oznaczonego „X” będzie działał jako odpowiednik przycisku „X” na oryginalnym padzie XBOX.

Na bocznych krawędziach można znaleźć gniazdo słuchawkowe oraz dwa gniazda USB



pozwalające na podłączenie gałek analogowych, które mogą być bardzo duże, a dzięki temu dobrze dostosowane dla użytkownika.

Kończówkę analogową, jak i przyciski można dobrać do własnych potrzeb. Na rynku jest sporo akcesoriów do wyboru, przez miniaturowe po te naprawdę sporej wielkości. Można je przytwierdzać do powierzchni przy pomocy przyssawek, taśmy dwustronnej lub rzepa.

W zestawie znajdują się także naklejki pozwalające oznaczyć każdą akcję odpowiednim kolorem.

Sam kontroler jest urządzeniem wyposażonym w akumulator, przez co łączy się z konsolą bezprzewodowo.

Jak widać, Xbox Adaptive Controller dzięki swoim różnorodnym funkcjonalnościom umożliwi dołączenie do świata graczy wielu osobom, które do tej pory nie miały takiej możliwości.

W zdrowym ciele, zdrowy... duch

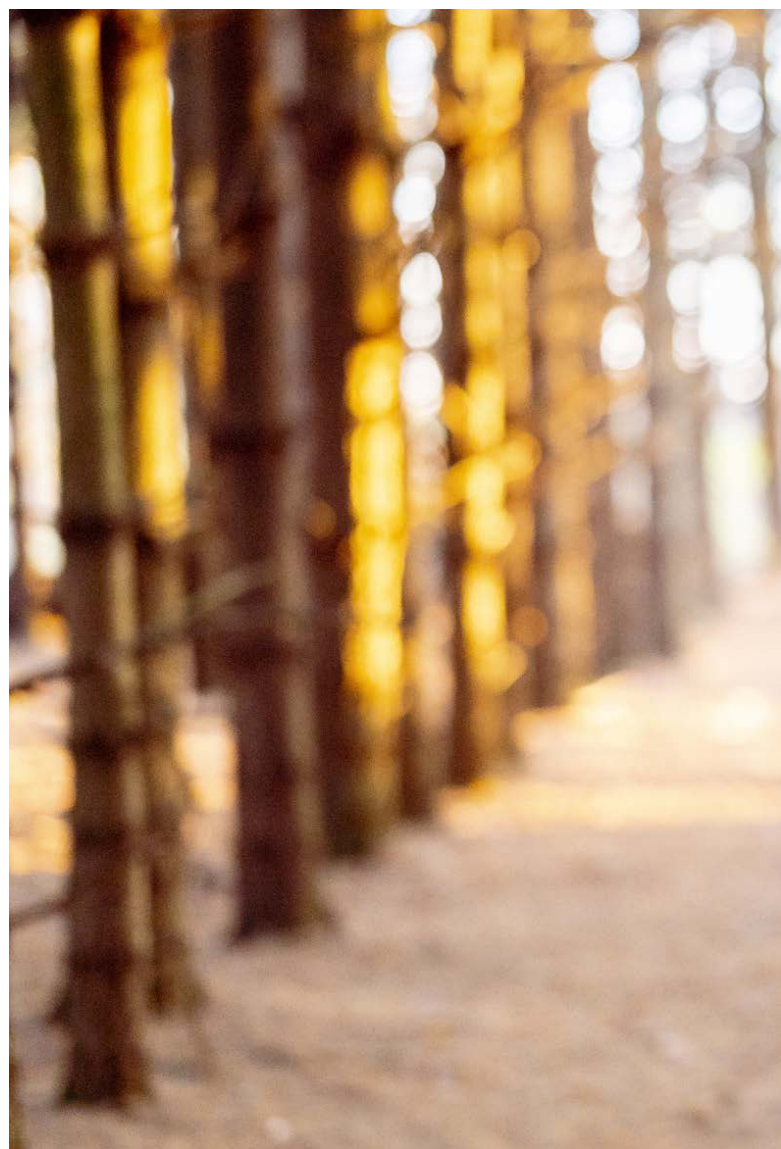
Notatki o zdrowiu duchowym

Agnieszka Gawrych

I bez przypominajek legendarnego Krzysztofa Ibisza doskonale wiemy, że pięć posiłków dziennie, aktywność fizyczna i dobry sen to przepis na zdrowie. Coraz częściej mówi się także o higienie emocjonalnej. Kto z nas nie słyszał takich terminów jak: medytacja, trening uważności, work-life balance czy wellness? Nawet jeśli nie wiemy dokładnie co za nimi stoi, to w większości przypadków możemy się zgodzić, że dbanie o zdrowie psychiczne to równie ważny element dobrze zbalansowanego życia. A co ze zdrowiem duchowym? Czy skoro składamy się nie tylko z ciała, umysłu, ale także z ducha, to i tego aspektu nie powinniśmy włączyć w nasz fitness plan?

Ulubiona encyklopedia wielu internautów podaje, że zdrowie to „stan pełnego, fizycznego, umysłowego i społecznego dobrostanu, a nie tylko całkowity brak choroby czy niepełnosprawności”. Za to kolejne zdanie podpowiada rozwiązanie zagadki z leadu tekstu, Mówi bowiem o tym, że „w ostatnich latach definicja ta została uzupełniona o sprawność do „prowadzenia produktywnego życia społecznego i ekonomicznego”, a także wymiar duchowy. No właśnie, wymiar duchowy.

Patrząc od strony negatywnej możemy się zastanawiać jak nie doprowadzić do choroby duchowej, od pozytywnej zaś, jak dbać o nasze zdrowie, tak żeby korzystać z dobrostanu, którym się cieszymy. Jeśli z kolei czujemy, że ta



sfera została przez nas zaniedbana i pojawił się katarak albo nawet zupełnie straciliśmy głowę biegając po śniegu w japonkach, w dodatku z mokrymi włosami, możemy zatęsknić za życiową homeostazą. Życie jednak nie jest tak czarno-białe, żeby pomiędzy osią zdrowie-choroba nie było całej skali odcieni szarości, czy innymi słowy mieszanki dobrych nawyków i tych, które z dobrem, balansem i rozsądkiem nie mają wiele wspólnego.

Podstawy duchowego dobrostanu

Każdy szanujący się katolik bez trudu przytoczy kilka sposobów czy to osiągnięcia zdrowia duchowego, czy to jego podtrzymywania, czy też odzyskiwania. Odpowiedzi, jakie najczęściej padną to: regularna modlitwa, Spowiedź i Komunia



święta, i uczestnictwo w Eucharystii. Bardziej zaawansowani adepci szkoły rzymskiej dodadzą do tego lekturę Pisma Świętego, przynależność do wspólnoty i pogłębianie osobistej relacji z Bogiem. A w zależności od preferencji praktyk religijnych można będzie pewnie usłyszeć zachętę do odmawiania modlitwy różańcowej i koronki do Miłosierdzia Bożego czy modlitwy dziękczynienia i uwielbienia (a nawet firmowanego nimi stylu życia). Te podstawy można dowolnie rozszerzać i pogłębiać. Paradoksem jest jednak to, że te fundamentalne zasady, czy to w wersji podstawowej, czy zaawansowanej nie są tak proste jak mogłoby się to wydawać. Dobrej spowiedzi często uczy się latami, umiłowanie Mszy Świętej rzadko przychodzi od razu, a choć sztuką nie jest sięgnięcie po Biblię, to jest nią z pewnością

umiejętność bycia przez nią czytana (zamiast czytania jej i interpretowania na obraz i podobieństwo własnego ego). Zasadniczą kwestią w tym punkcie jest z pewnością elastyczność rozumiana jako właściwy dobór środków do naszego stanu życiowego, usposobienia czy choćby poziomu zmęczenia. W ferworze pasji łatwo się rzucić na wszystkie wymienione metody naraz i (chyba bardziej sobie niż Bogu) poprzysiąc gorliwość równą neofickiej, żeby niedługo potem z rezygnacją uznać siebie za największego grzesznika wszechczasów albo metody za głupie i nieskuteczne. Szkoła ignacjańska nie bez przyczyny zachęca do rozeznawania tych kwestii i to pod okiem doświadczonego towarzysza duchowego. Niejednokrotnie lepszą formą pogłębiania duchowej więzi z Bogiem będzie zadbanie o aktywność fizyczną czy odpoczynek niż maratoński wyścig w odmawianiu kolejnej nowenny pompejańskiej z rzędu.

Profilaktyka w niesztaampowym ujęciu

Mało kto uzna takie aktywności jak: spędzanie czasu z bliskimi, przytulanie, czytanie dobrej książki czy słuchanie kojącej muzyki za czynności duchowe. Łatwo się pogubić w naturalnej tendencji do porządkowania świata klasyfikując wyłącznie pobożne praktyki jako praktyki duchowe. Dobry spowiednik będzie wiedział, kiedy za pokutę zadać kwadrans adoracji przed Najświętszym Sakramentem, a kiedy pójście na imprezę (sic!). Dla niektórych bowiem wyzwaniem będzie wejście w ciszę spotkania z Bogiem sam na sam, inni natomiast z chęcią schowają się przed życiowymi wyzwaniami w kościelnej ławie. Przykładów można by mnożyć, warto jednak pamiętać o przytoczonej już zasadzie rozeznawania tego, co będzie służyło osiągnięciu większego dobra. Czy dla świeżo upieczonego taty większym dobrem będzie odpoczynek po pracy z kolegami w mieście, czy czas spędzony z dzieckiem? W zależności od indywidualnej sytuacji przykładowego taty odpowiedź na to pytanie może wcale nie być oczywista.

Pułapki na drodze do rozwoju

O profilaktyce i dbaniu o zdrowie padło już kilka słów, a skoro tak, to warto także wspomnieć



Każdy szanujący się katolik bez trudu przytoczy kilka sposobów czy to osiągnięcia zdrowia duchowego, czy to jego podtrzymywania, czy też odzyskiwania. Odpowiedzi, jakie najczęściej padną to: regularna modlitwa, Spowiedź i Komunia święta, i uczestnictwo w Eucharystii. Bardziej zaawansowani adepci szkoły rzymskiej dodadzą do tego lekturę Pisma Świętego, przynależność do wspólnoty i pogłębianie osobistej relacji z Bogiem. A w zależności od preferencji praktyk religijnych można będzie pewnie usłyszeć zachętę do odmawiania modlitwy różańcowej i koronki do Miłosierdzia Bożego czy modlitwy dziękczynienia i uwielbienia (a nawet firmowanego nimi stylu życia). Te podstawy można dowolnie rozszerzać i pogłębiać.

pomiędzy duchowością a zdrowiem mentalnym wskazujące na to, że większa religijność niesie za sobą lepsze zdrowie psychiczne. Co ciekawe, jest to niezależne od denominacji. Naukowcy z University of Missouri badali przedstawicieli pięciu religii: buddystów, żydów, katolików, protestantów i muzułmanów. Udało się ustalić, że jedyną cechą wspólną, która zapewnia lepszy dobrostan psychiczny, jest przebaczenie. Ponadto duchowa głębia

o drugiej stronie medalu, czyli o chorobach duszy. Pisząc o niebezpieczeństwach dla życia duchowego o. Dariusz Michalski SJ podkreśla, że podstawową trudnością dla wielu osób jest mechanizm obronny nieprzyznawania się do własnych słabości. Trudno nad sobą pracować, jeśli nie wiadomo właściwie co jest do zmiany. Kluczem jest uznanie swojej kruchości. Pokora to punkt wyjścia, którego nie unikniemy tak samo jak pacjent nie uniknie wizyty lekarskiej, jeśli najpierw sam przed sobą nie przyzna, że boli go serce. Dobry lekarz, w postaci osoby towarzyszącej pomoże nam zobiektywizować nasz stan i postawić właściwą i konkretną diagnozę. Jeśli nie będzie ona właściwa nie zobaczymy, że za nadmiarowym ciastkiem kryje się prawdziwy głód więzi z drugim człowiekiem, a jeśli zabraknie precyzji, to nie wiadomo z jaką słabością właściwie mamy do czynienia. Powołując się na Ojców pustyni jezuita kreśli także zarys wybranych chorób duchowych opisując: melancholię, zgorzkniałość i pychę,

srowadza na ziemię rozbuchane ego i pozwala rozwinąć poczucie więzi z ludźmi. To ważne, szczególnie w czasach nieustannie postępującej pandemii samotności. Trzeba jednak wspomnieć o tym, że choć korelacja została odnotowana, to jednak nie jest to dowód na przyczynę leżącą w duchowości. Dodałabym od siebie słowo: jeszcze. :D

W zdrowym ciele łatwiej o zdrowego ducha, a i odwrócenie tej logiki ma sens, bo przecież zdrowy duch kształtuje także zdrowie ciała. Dużo zdrowia zatem! :)

Źródła:

- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Zdrowie>
- <https://www.icfd.pl/index.php/czytelnia/artykuly/15-choroby-duchowe-zagrozenia-dla-zycia-duchowego>
- <https://www.icfd.pl/index.php/czytelnia/artykuly/16-choroby-duchowe-zagrozenia-dla-zycia-duchowego-sp-912442311>
- <http://www.psychologia.edu.pl/obserwatorium-psychologiczne/1898-duchowosc-moze-poprawiac-zdrowie-psychiczne.html>

Przebaczenie – akcelerator zdrowia psychicznego?

Prawdopodobnie żadnym zaskoczeniem nie będą wyniki badania poszukującego korelacji

Korzyści z zatrudnienia pracownika z niepełnosprawnościami

Katarzyna Konefał



„Praca to przedłużenie osobowości. To osiągnięcia. To jeden ze sposobów na zdefiniowanie samego siebie oraz określenie swojej wartości i poziomu człowieczeństwa” – Peter Drucker

Sytuacja osób z niepełnosprawnościami na rynku pracy jest wyraźnie słabsza od sytuacji osób sprawnych. Wynika to głównie z mniejszej liczby oferowanych im miejsc pracy, a także negatywnego wpływu barier mentalnych. Osoby z niepełnosprawnościami stanowią około 17% populacji. Niestety odsetek ofert pracy dla nich jest znacznie niższy. Ograniczone poglądy

utrudniają znalezienie pracy. Przeszkody stoją po stronie pracodawców, którzy zasłaniają się nieznanymi przepisami, skomplikowanymi procedurami oraz koniecznością ponoszenia kosztów związanych z dostosowaniem stanowiska pracy. Bariery mentalne występują także po stronie samych osób zainteresowanych. Niska samoocena, ograniczony dostęp do edukacji, ograniczenie świadomości samorozwoju powodują niechęć w zdobywaniu wykształcenia i doświadczenia zawodowego.

Jak pokazują badania społeczne, sytuacja osób z orzeczeniem na rynku pracy mierzona jest oceną szans ich zatrudnienia. Podstawowymi czynnikami wpływającymi na zatrudnialność tej grupy są: typ niepełnosprawności, stopień niepełnosprawności, poziom wykształcenia, wiek oraz miejsce zamieszkania. Oferta rynku pracy dla tej grupy społecznej jest bardzo uboga i jednocześnie z przewagą prac prostych, nie mogących zaspokoić potrzeby wielu z nich. Bardzo często kompetencje zawodowe i interpersonalne osób ze szczególnymi potrzebami są przez potencjalnych pracodawców oceniane gorzej niż ich pełnosprawnych rywali o miejsce pracy. Tymczasem taki pracownik jest zwykle bardzo wartościowym członkiem zespołu, a zatrudnienie go wiąże się z korzyściami dla firmy. Pracodawca może skorzystać z różnych form wsparcia. Jedną z nich jest dofinansowanie do wynagrodzenia pracownika. Firmie przysługuje miesięczne dofinansowanie do wynagrodzenia wypłacane przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON). Przyznawane kwoty są zwiększane w przypadku zatrudnienia osób u których orzeczono:

- chorobę psychiczną (o2-P)
- upośledzenie umysłowe (o1-U)

- całościowe zaburzenie rozwojowe (12-C)
- epilepsję (06-E)
- niewidomi w stopniu znacznym i umiarkowanym (04-O).

Nie ma znaczenia czy pracodawca prowadzi małą kilkusobową działalność czy też zakład pracy chronionej. Jeżeli zatrudnia osobę z niepełnosprawnością na umowę o pracę, może skorzystać z dofinansowania. Tak więc, reasumując, dofinansowanie może otrzymać:

- zakład pracy chronionej
- przedsiębiorstwo zatrudniające poniżej 25 pracowników w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy
- przedsiębiorstwo zatrudniające co najmniej 25 pracowników w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy, a wskaźnik zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami wynosi co najmniej 6%
- osoba prowadząca działalność gospodarczą, która nie znajduje się w trudnej sytuacji ekonomicznej, według kryteriów określanych w przepisach prawa Unii Europejskiej dotyczących udzielania pomocy publicznej
- osoba prowadząca działalność gospodarczą, na której nie ciąży obowiązek zwrotu pomocy, wynikający z wcześniejszych decyzji Komisji Europejskiej uznających pomoc za niezgodną z prawem oraz ze wspólnym rynkiem
- osoba prowadząca działalność gospodarczą, która nie przekracza kwoty 10 mln euro rocznej pomocy na zatrudnienie pracowników niepełnosprawnych.

Przedsiębiorcy mogą otrzymać dofinansowanie na osoby niepełnosprawne z tytułu zatrudnienia, ujętych w ewidencji zatrudnionych osób niepełnosprawnych, którą prowadzi Fundusz, wykorzystując numery PESEL i NIP oraz informacje przekazywane drogą elektroniczną do Funduszu. Dofinansowanie mogą otrzymać pracodawcy, którzy zatrudniają osoby niepełnosprawne, które nie osiągnęły wieku emerytalnego. Zaznaczyć tu należy, iż kwota przyznanego dofinansowania nie powinna przekraczać miesięcznej pensji pracownika.

Pracodawcy, którzy zdecydują się przyjąć kadrę z ważnym orzeczeniem mogą liczyć także na refundację składek ZUS. O to dofinansowanie mogą się starać firmy, które zatrudniają co najmniej 25 pracowników i osiągają wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych co najmniej 6% oraz pracodawcy zatrudniający mniej niż 25 pracowników, bez względu na wysokość osiąganego wskaźnika zatrudniania osób z orzeczeniem.

Refundacja składek ZUS jest możliwa w przypadku zatrudnienia na podstawie umowy o pracę lub osoby wykonujące pracę nakładczą, po wcześniejszym przedstawieniu przez te osoby orzeczenia o niepełnosprawności. Kwota refundacji składek uzależniona jest od stopnia niepełnosprawności zatrudnionego. I tak odpowiednio:

- 100 % kwoty obowiązujących składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe – w przypadku osób zaliczonych do znacznego stopnia
- 60% kwoty składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe – w przypadku osób zaliczonych do umiarkowanego stopnia
- 30% kwoty składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe – w przypadku osób zaliczonych do lekkiego stopnia niepełnosprawności.

Pracodawca, który zatrudni na co najmniej 36 miesięcy osobę z niepełnosprawnością, zarejestrowaną w powiatowym urzędzie pracy jako bezrobotną lub poszukującą pracy niepozostającą w zatrudnieniu, może ubiegać się o zwrot kosztów wyposażenia stanowiska pracy w maksymalnej wysokości wynoszącej 15-krotność przeciętnego wynagrodzenia. Dofinansowanie to dotyczy również osoby, której niepełnosprawność powstała w czasie zatrudnienia w danym zakładzie (bez winy własnej lub pracodawcy). Zwrot kosztów obejmuje zarówno przystosowanie nowo utworzonych, jak i istniejących miejsc pracy, do potrzeb osób niepełnosprawnych. Dotyczy to adaptacji powierzchni zakładu, samego stanowiska pracy oraz zatrudnienia osoby pomagającej pracownikowi niepełnosprawnemu

(asystura). Pracodawca otrzyma zwrot tych kosztów, jeżeli złoży odpowiedni wniosek, udokumentuje poniesione koszty fakturami i uzyska pozytywną opinię Państwowej Inspekcji Pracy o przystosowanym stanowisku pracy.

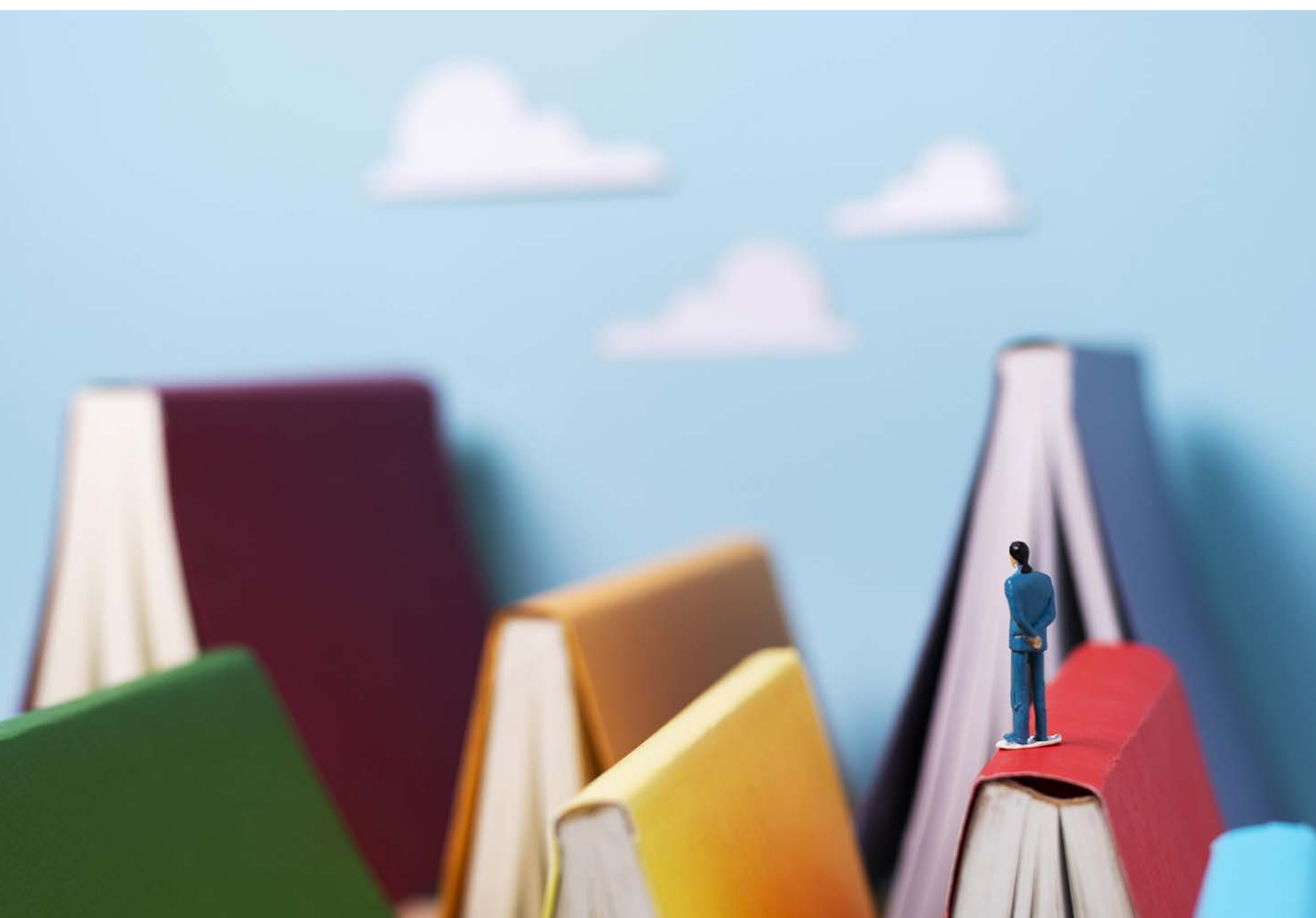
Wbrew pozorom, benefity finansowe nie są jedynymi, które można otrzymać zatrudniając osobę niepełnosprawną. Przeprowadzone badania nad postrzeganiem jakości pracy, innowacyjności oraz relacji społecznych pracowników z niepełnosprawnościami jasno pokazują, że pracodawcy zatrudniający taką załogę oceniają jej kompetencje w zakresie jakości pracy i relacji społecznych wyżej niż pracowników pełnosprawnych, a innowacyjność na tym samym poziomie. Dlaczego tak jest? Osoby z orzeczeniem mają gorszą sytuację na rynku pracy, a co za tym idzie bardziej sobie ją cenią, gdy uda im się ją dostać. Dbają o sumienność wykonywanych zleceń, angażują się i są lojalni w stosunku do pracodawcy. Zależy im też na odbiorze przez pryzmat ich kompetencji, a nie problemów zdrowotnych – dlatego zatrudnienie takiego pracownika jest korzyścią dla firmy. Co również ważne, bardzo często także osoby te są lepiej wykształcone niż osoby pełnosprawne.

Niepełnosprawni, którzy poważnie traktują swoją pracę dbają o to, by wykonywać na czas wszystkie powierzone jej zadania i zachowują jak największą jakość, stanowią przykład i inspirację dla innych. Wielu pracodawców zauważa, że niepełnosprawni w zespole podnoszą jakość i wydajność całej grupy, poprzez podniesienie ich morale. Dodatkowo, uczy to pracowników empatii i poświęcenia, co również wpływa na ich zaangażowanie w pracę. Firma, która dba o pracowników i daje szansę osobom z ograniczeniami, a zatrudniając ich podejmuje trud reorganizacji i dostosowania się do potrzeb tego pracownika, jest postrzegana jako wrażliwsza społecznie i bardziej odpowiedzialna i wiarygodna marka. To wzbudza szacunek i zainteresowanie potencjalnych klientów. Tworzy dobry PR firmy. Ponadto przedsiębiorstwo takie odbierane jest jako oferujące stabilizację. Zatrudnienie niepełnosprawnego pracownika jest

także skutecznym sposobem realizacji strategii CSR z zakresie zasobów ludzkich. Strategia CSR to społeczna odpowiedzialność biznesu (ang. Corporate Social Responsibility) – to strategia zarządzania, zgodnie z którą przedsiębiorstwa w swoich działaniach dobrowolnie uwzględniają interesy społeczne, aspekty środowiskowe czy relacje z różnymi grupami interesariuszy, w szczególności z pracownikami. Bycie społecznie odpowiedzialnym oznacza inwestowanie w zasoby ludzkie, relacje z otoczeniem firmy i informowanie o tych działaniach, co przyczynia się do wzrostu konkurencyjności przedsiębiorstwa i kształtowania warunków do zrównoważonego rozwoju społecznego.

Jednym z narzędzi stosowanych w strategii CSR jest program dla pracowników. Inwestowanie w rozwój poprzez podnoszenie kwalifikacji (kursy, szkolenia), programy integracyjne, programy na rzecz wyrównywania szans – elastyczne formy zatrudnienia, wyrównywanie szans osób po 45 roku życia czy też osób z niepełnosprawnościami. Pracodawca zatrudniający w swoich szeregach personel posiadający orzeczenie może złożyć wniosek do PFRON o zrefundowanie kosztów szkolenia dla tych pracowników. Warunkiem jest zawarcie umowy, w której określony jest zakres i wysokość zwrotu kosztów. Zwrot może obejmować wynagrodzenie osób prowadzących szkolenie, koszty podróży szkoleniowców lub uczestników, koszty usług doradczych, materiałów szkoleniowych.

Z badań Instytutu Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym wynika, że firmy zatrudniające kadrę posiadającą orzeczenie o niepełnosprawności odnoszą liczne korzyści w porównaniu z pozostałymi przedsiębiorstwami. Zaznaczyć tu należy korzyści ekonomiczne w postaci oszczędności na kosztach wynagrodzeń i składek ZUS, lepszej wydajności zespołu. To także wzrost poziomu kultury i bezpieczeństwa pracy, wysoka jakość udogodnień społecznych, równość szans. To w końcu dostępność dla wszystkich, tak ważna w dzisiejszym świecie.



Dotknij świata książek

Anna Koperska

Fundacja Szansa dla Niewidomych każdego roku realizuje kilkadziesiąt projektów o zasięgu lokalnym, regionalnym, krajowym i międzynarodowym. Są to projekty o różnorodnej tematyce, dedykowane osobom z niepełnosprawnością, zwłaszcza z dysfunkcjami wzroku. Nasze cele i działania wpisują się w obszar integracji i aktywizacji społecznej, jak również walki z izolacją i wykluczeniem. Pragniemy głosić ideę równych szans dla każdego, bez względu na współwystępującą niepełnosprawność. Promujemy polskie osiągnięcia w dziedzinie rehabilitacji,

dostępności czytelnictwa dla osób niewidomych i słabowidzących, ale także podkreślamy możliwości jakie daje osobom niepełnosprawnym rozwój nowoczesnych technologii. Dzięki takim przedsięwzięciom mamy szansę dotrzeć do szerokiej grupy odbiorców, oferując innowacyjne rozwiązania, wydając kolejne publikacje brajlowskie oraz audio czy organizując szkolenia, warsztaty, zajęcia rehabilitacyjne. Jednym z projektów realizowanych w Wielkopolsce jest projekt pn.: *Innowacyjne metody wsparcia osób z niepełnosprawnościami na przykładzie innowacji społecznej „Dotknij świata książek”*.

Z danych GUS za rok 2017 wynika, że w Polsce żyje ok. 1,8 mln osób z dysfunkcjami wzroku. Dużym odsetkiem tej grupy są dzieci w wieku szkolnym, które z uwagi na deficyty percepcji wzrokowej mają utrudniony dostęp do ważnych przekazów kulturalnych – a tym samym zaburzony jest ich rozwój społeczny.

Treści graficzne zamieszczane w książkach są niedostępne dla dzieci z niepełnosprawnością wzroku, zwłaszcza niewidomych. Aby pomóc dzieciom niewidomym oraz słabowidzącym zaprojektowano oraz przetestowano innowacyjny pomysł, którego istotą jest stworzenie trójwymiarowych modeli wybranych postaci literackich. Postaci te zostały zaprojektowane przez artystę plastyka, z uwzględnieniem specyfiki „oglądania poprzez dotyk”. Innowacja ma ułatwić dzieciom z niepełnosprawnością wzroku poznawanie rzeczywistości przedstawionej na kartkach książek. Uczniowie są tym samym zachęceni do czytania i zdobywania wiedzy o elementach kultury polskiej i światowej.

Projekt realizowany przez Fundację Szansa dla Niewidomych zakłada kontynuację innowacji „DOTKNIJ ŚWIATA KSIĄŻEK”, czyli przygotowanie trójwymiarowych modeli następujących postaci literackich:

- Ania z Zielonego Wzgórza
- Czerwony Kapturek
- Kopciuszek
- Kot w Butach
- Koziołek Matołek
- Królowa Śniegu
- Kubuś Puchatek
- Mały Książę
- Mikołajek
- Pan Kleks
- Hobbit
- Pippi Pończoszanka.

Zestaw modeli prezentujący postaci literackie, dzięki którym niewidome dzieci mogą poprzez dotyk poznać ulubionych bohaterów, stanowi wartościowe narzędzie edukacyjne. Celem projektu jest niwelowanie nierówności w dostępie do treści graficznych zawartych w książkach, wynikających z ograniczeń związanych z niepełnosprawnością wzroku; promocja czytelnictwa; wykorzystanie innowacji społecznej dedykowanej osobom niewidomym w celach edukacyjno-rehabilitacyjnych. Zaproponowane rozwiązanie z powodzeniem mogą stosować

instytucje pracujące z dziećmi niewidomymi i słabowidzącymi, np. fundacje i stowarzyszenia, biblioteki, szkoły, ośrodki edukacyjne.

Grupę docelową projektu stanowią:

- dzieci z niepełnosprawnością wzroku;
- rodziny i opiekunowie dzieci z dysfunkcją wzroku;
- rehabilitanci, naukowcy, innowatorzy;
- pracownicy NGO i wolontariusze;
- pedagodzy, nauczyciele, terapeuci, edukatorzy, eksperci;
- pracownicy poradni psychologiczno-pedagogicznych oraz ośrodków szkolno-wychowawczych, szkół, przedszkoli;
- pracownicy bibliotek;
- studenci pedagogiki, pedagogiki specjalnej, tyflopedagogiki;
- osoby zainteresowane nowoczesną rehabilitacją osób z dysfunkcją wzroku oraz osoby, które mają kontakt z niewidomymi dziećmi;
- osoby zainteresowane wykorzystywaniem nowoczesnych technologii dedykowanych osobom z niepełnosprawnością.

Pracownicy Fundacji realizując cykl spotkań, w których uczestniczą niewidome dzieci, ich rodzice i opiekunowie, pedagodzy, pracownicy bibliotek, ośrodków szkolno-wychowawczych, szkół czy studenci pedagogiki specjalnej, prezentują zestawy modeli proponując ciekawe i angażujące zajęcia z elementami zabawy. Spotkania połączone z prezentacją wiążą się zarówno z samymi modelami, ich innowacyjnością, historią, znaczeniem, tym co przedstawiają, jak również z tematem dostępności do informacji, literatury, kultury i sztuki.

Podczas wielkopolskiej konferencji organizowanej przez Fundację Szansa dla Niewidomych, poświęconej innowacjom i dostępności, która odbyła się 1 września br. w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu, przygotowaliśmy stoisko wystawiennicze, na którym specjaliści prezentowali wyjątkowe modele 3D. Podczas prelekcji i paneli dyskusyjnych z udziałem ekspertów omówiono możliwości praktycznego wykorzystania innowacji oraz zaprezentowano inne

zyskujące popularność rozwiązania niwelujące skutki niepełnosprawności wzroku. Pracownicy i wolontariusze Fundacji zorganizowali także wystawę sprzętu tyflorehabilitacyjnego oraz tyflografik przedstawiających plany, dzieła sztuki czy zabytkowe obiekty, które osoby niewidome mogą poznać wykorzystując zmysł dotyku. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko z publikacjami książkowymi w tradycyjnym czarnodruku, druku powiększonym i brajlowskim oraz wersjach audio. Podczas wydarzenia nie zabrakło także prezentacji najnowszych innowacji, jak np. udźwiękowione szachy czy globus. Ekspersi przybliżyli uczestnikom konferencji specyfikę aplikacji YourWay, która zawiera największą w Polsce bazę obiektów z udogodnieniami dla osób niepełnosprawnych. YourWay współpracuje z beaconami oraz dźwiękowymi bazami informacyjnymi. Obecni na konferencji goście po zainstalowaniu aplikacji mieli możliwość przekonać się jak pomocnym narzędziem w poruszaniu się po budynku jest wspomniana innowacja. Pracownicy Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu omówili innowacje społeczne na przykładzie usługi Mobilny Urzędnik oraz aplikacji Asisto. Mobilny urzędnik to projekt, w ramach którego gminy z całej Polski wdrożą nowe rozwiązanie polegające na świadczeniu usług w miejscu zamieszkania/pobytu klienta o specjalnych potrzebach. Pracownicy urzędów dotrą do osób, które do urzędów dotrzeć nie mogą. Asisto to personalny asystent

w formie aplikacji mobilnej dostosowany do użytku dla osób niedowidzących. Dzięki algorytmom sztucznej inteligencji aplikacja dokładnie lokalizuje i identyfikuje produkty na półkach sklepowych, eliminuje konieczność obecności osoby trzeciej podczas zakupów, co zmniejsza poziom wykluczenia społecznego osób słabowidzących. Konferencja o charakterze hybrydowym zgromadziła liczne grono internautów oraz gości, którzy osobiście uczestniczyli w wydarzeniu.

Wymienione rozwiązania są kolejnym krokiem na drodze do pełnego wyrównania życiowych szans osób niewidomych i słabowidzących, zarówno dzieci, jak i dorosłych, którzy jak każdy z nas pragną poznawać i odkrywać otaczający świat, uczestniczyć w życiu kulturalnym i społecznym, zdobywać wykształcenie oraz wykonywać pracę, która będzie wartościowa i ważna dla innych.

Projekt *Innowacyjne metody wsparcia osób z niepełnosprawnościami na przykładzie innowacji społecznej „Dotknij świata książek”* jest współfinansowany ze środków Województwa Wielkopolskiego.

Innowacja społeczna powstała w ramach realizacji projektu „Przepis na wielkopolską innowację społeczną – usługi opiekuńcze dla osób zależnych” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego – Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020.

Osoby zainteresowane projektem zachęcamy do kontaktu. Istnieje możliwość wypożyczenia modeli 3D. Aby to zrobić, wystarczy skontaktować się telefonicznie lub mailowo z biurem Fundacji w Poznaniu.

Fundacja Szansa dla Niewidomych Tyflopunkt w Poznaniu

ul. Lindego 6, pok. 3

60-573 Poznań

pon. – pt. godz. 8:15-16:15

Tel. 695 966 542

e-mail: poznan@szansadlaniewidomych.org



Do kraju tego...

SONCE

*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba....
Tęskno mi, Panie...*

*Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służyć...
Tęskno mi, Panie...*

*Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,
„Bądź pochwalony!”
Tęskno mi, Panie...
(...)
Cyprian Kamil Norwid, Moja piosnka II*

Koniec sierpnia i wrzesień w codzienności wiejskiej wiąże się ze wzmożonym okresem prac polowych i ogrodowych. Wszak na polach i w ogrodach – czas żniw. W tradycji i Kościele natomiast z okresem żniw ściśle łączy się święto radosnego podziękowania za otrzymane plony – tzw. dożynki. A dziękować jest przecież za co. Chleb powszedni – tu niekoniecznie w przenośnym znaczeniu – być może przez wielu dziś niedoceniany, jakby nie patrzeć jest przecież nieodzownym elementem życia każdego z nas.

Rozpoczęłam od przywołania fragmentu wiersza Cypriana Kamila Norwida, wiersza, którego to zwłaszcza pierwsza strofa tak pięknie ukazuje motyw chleba, w szczególności w odniesieniu do naszej, polskiej tradycji i duchowości. Osnową tematyczną wspomnianego wiersza – który powstał w latach 50-tych XIX wieku, gdy Norwid przebywał na emigracji w Nowym Jorku – był motyw tęsknoty za ojczyzną, jakże częsty zresztą w polskiej poezji romantycznej. Źródłem tej patriotycznej tematyki stała się przede wszystkim Wielka Emigracja po powstaniu listopadowym. Artyści, pisarze, członkowie tajnych organizacji,



którzy tworzyli utwory o tematyce patriotycznej, zostali uznani przez zaborców jako zagrożenie, stąd też dla własnego bezpieczeństwa niejednokrotnie decydowali się na ucieczkę z kraju. Ten los podzielił Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Chopin i inni. Sam Norwid opuścił kraj w wieku dwudziestu lat, nigdy też do kraju już nie powrócił.

I jakże pięknie przywołał Norwid w załączonym fragmencie trzy obrazy zachowane przez niego w sercu i pamięci, tak ściśle związane z polską, rodzimą tradycją: szczególne uszanowanie chleba (a nawet każdej jego kruszyny); troskę o przyrodę (w odniesieniu do jakże polskiego symbolu – bocianiego gniazda), ale i pozdrowienia religijne, będące w mniemaniu podmiotu lirycznego swego rodzaju każdorazowym wyznaniem wiary. W trzech zwięźle ukazanych słowem obrazach Norwid pokazał sedno systemu wartości swojego narodu. Dziś ze smutkiem dochodzę do wniosku, że obrazy te, z racji okoliczności w jakich żyjemy, wydają się być jednak tak odległe. Czytając dziś wspomniany wiersz z rozrzwinięciem stwierdzam, że to swego

rodzaju paradoks, że Norwid tęsknił „do kraju tego” będąc faktycznie z dala od ojczyzny, poza jej granicami itp. A ja – myślę, że nie mniej niż on, tęsknię „do kraju tego”, znajdując się wszak w zupełnie odmiennej rzeczywistości i pozycji – tj. żyjąc w wolnej Polsce, za to będąc przy tym tak mocno stęsknioną za tymi wartościami, które tak pięknie oddał słowem, a które dziś są niejednokrotnie deprecjonowane, nieraz wręcz wyśmiewane czy napiętnowane.

Bo jak inaczej zrozumieć i nazwać takie czy inne zachowania oraz wypowiedzi, z którymi spotykamy się na co dzień. Dla przykładu – w jednym z jakże popularnych ostatnio programów telewizyjnych polegającym na wesołkowatym łączeniu się w pary obcych sobie ludzi w iście rajskim, plażowym otoczeniu wskazano, że w kolejnym odcinku któraś z par pożegna się z programem i będzie musiała powrócić, tu cytuję: „do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba”. Zabrzmiało to jak nieuchronny wyrok i najgorsza

z możliwych kar... A wszystko to wypowiedziane z nieukrywaną ironią podszytą złowieszczym śmiechem. I wypadłoby raczej zapłakać, że ktoś w ogóle wpadł na pomysł takiego komentarza. Zabolało. Pozostaje mieć nadzieję, że nie tylko mnie jedną. Zabolało, bo mam świadomość, że to nie był sarkastyczny, odosobniony głos „współczesnego do granic” Polaka. Więc nasuwa się pytanie – dokąd zmierza naród, który jawnie kpi z własnych symboli, tradycji, wartości? Naród, który dziś wprawdzie szumnie, gwałtownie i napastliwie mówi o potrzebie wolności i tolerancji – cóż z tego, gdyż ma to być tolerancja jedynie „jednokierunkowa”. To oczywiście jedynie jeden, wcale jeszcze nie tak rażący przykład pogardy dla znaków i symboli, z jakimi przychodzi się nieraz mierzyć. Podczas gdy nikomu nie narzucam swoich poglądów społecznych, politycznych, religijnych, swojej orientacji seksualnej itp., itd., gdy mam świadomość, że każdy z nas jest inny i ma swój własny system wartości – doprawdy nie rozumiem, dlaczego mam godzić się z tym, że zjadliwie atakowane są moje wartości, moje





poglądy, uznane obecnie za zaściankowe, średniowieczne i opatrywane szeregiem innych, niekoniecznie nadających się do zacytowania, przymiotników. Czy to jest tolerancja? Czy w takiej atmosferze chcemy żyć i wychowywać przyszłe pokolenia?

Jakby nie patrzeć – dzisiejsza kultura masowa potrafi nawiązać do dzieł literackich. O ironio, szkoda, że m.in. w takim wydaniu, o jakim mowa powyżej.

Obcy jest mi napastliwy ton wypowiedzi i zachowań tak często spotykany dziś w mediach, na ulicy itp. Dlatego mogę jedynie prosić – jeśli obce Ci są wartości bliskie drugiemu człowiekowi, to lepiej zastanów się zanim powiesz o słowo za dużo; pamiętaj, że sam życzylibyś sobie, żeby inni również nie krytykowali Twoich poglądów, uszanowali je nawet wtedy, jeśli dalekie są od ich własnego przekonania. Wtedy dopiero zaczyna się tolerancja – akt dwustronny.

A skoro już tematyką tego artykułu sięgnęłam po sielskie, wiejskie i żniwne krajobrazy, to w atmosferze tej chciałabym i zakończyć dzisiejszy krótki wywód. Pozwólcie, że przywołując kolejny utwór literacki, pozostanę wierna temu co sercu bliskie – będzie i chleb, i Chrystus, i Matka Ziemia. Tym razem w wydaniu Marii Konopnickiej (Chrystus i dzieci, rok 1922, Poezje dla dzieci, cz. II, dla dzieci do lat 10). Jeśli nie chcesz – nie czytaj, nie krytykuj. Pomiń – po prostu.

Chrystus i dzieci

Siadł w szczerem polu Chrystus Pan,
A przy nim orszak bosy:
Dziateczki, co na żęty łan
Szły z miasta zbierać kłosa.

Cisną się usta do nóg Mu
Drobnouchnej tej czeladzi,
A Chrystus spuścił jasną dłoń,
I główki dziatwy gładzi.

— Rośnijcie — rzecze — ojcom swym
I matkom na pociechę...
I jako słońce chaty swej,

Wyzłóćcie niską strzechę! —

A co pogłodzi jasny włos,
To gwiazdy mu dokoła
Sypią się, nakształt złotych ros,
Na pochylone czoła.

Lecz wpośród dzieci była tam
Sierotka jedna mała,
I słysząc to, co Chrystus rzekł,
W te słowa się ozwała:

— A ja nie będę, Panie, rość,
Bo na co to i komu?
Ojca, ni matki nie mam już,
A także nie mam domu. —

Lecz Chrystus rzekł: — Zaprawdę wam
Powiadam, moje dziatki:
Nie jest sierotą żadne z was,
Choć nie ma ojca, matki.

Bo ojcem mu jest niebios Pan,
A matką ziemia miła,
Co go zbożami swoich pól,
Jak mlekiem wykarmiła.

A domem mu jest cały świat
Bez granic i bez końca,
Gdzie tylko sięgnie jego myśl,
Jak złota strzała słońca.

A polne kwiaty — te są mu
Siostry i bracia mili,
A przyjacielem jest mu ptak,
Co na gałązce kwili...

A towarzyszem jest mu źródło,
Co idzie aż do morza,
A przewodnikiem w domu tym
Ta jasna, młoda zorza.

Dla nich wam w siły, w cnotę rość,
Dla nich być chlubą trzeba,
Bo każdy z was tu synem jest
Tej ziemi — tego nieba!

Janusz Korczak i jego metody wychowawcze

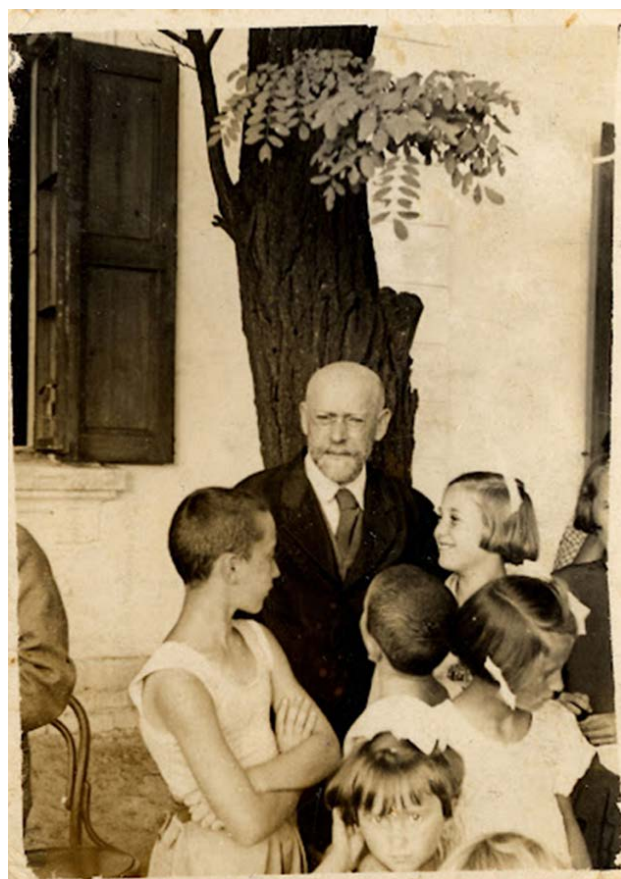
Roksana Król

W życiu codziennym (poprzez media, prasę, książki), szczególnie w kontekście dyskusji o szkole, systemie edukacji czy „kondycji” współczesnej młodzieży, możemy usłyszeć o Januszu Korczaku. Wrzesień jest miesiącem, który większości z nas kojarzy się z pierwszym dzwonkiem symbolizującym rozpoczęcie kolejnego roku szkolnego. Po okresie zdalnej nauki w czasie pandemii myślę, że warto przypomnieć postać Janusza Korczaka i poddać refleksji to, czy jego metody wychowawcze są *novum* na miarę I poł. XXI wieku?

Swoje rozważania opieram na książce Anny Czerwińskiej-Rydel z 2012 r. pt. „Po drugiej stronie okna. Opowieść o Januszu Korczaku”, która jest biografią Janusza Korczaka i pokazuje życie bohatera od jego narodzin do momentu wywozu pociągiem z getta żydowskiego w dniu 5 sierpnia 1942 r.

Historia życia Janusza Korczaka

Henryk Goldszmit (znany jako Janusz Korczak) urodził się w roku 1878 lub 1879, imię Henryk otrzymał po dziadku lekarzu. Pochodził z bogatego domu, w którym mieszkał razem z ojcem Józefem, który był adwokatem, matką Cecylią, siostrą Anną i babcią Emilią. Miał cichy i spokojny charakter, często rozmyślał. Był typem marzyciela. Jego pierwsze lata dzieciństwa były bardzo uporządkowane za sprawą niani Marysi, która dbała, aby dzieci miały czyste ubrania, ręce i uszy, pilnowała, żeby wszystko zjadły. Wpajała dzieciom prawidłowe wzorce wychowania jak przystało na rodzinę o wyższym statusie społecznym. *(Nie biegaj! To nie wypada panience. Nie podskakuj! – upomniwała Henia. Zachowuj się porządnie).*



W oczach rodziców mały, zamyślony chłopiec nie miał żadnych ambicji. W mniemaniu ojca był gapą i mazgajem. Podejście rodziców i niani do wychowania dzieci było dość konserwatywne. Chcieli je wychować na ludzi z twardą skorupą, bez cienia zrozumienia i wrażliwości na ludzkie nieszczęście. To zdecydowanie nie godziło się z usposobieniem małego chłopca, a w późniejszym czasie z jego swobodnym podejściem do wychowania. W przyszłości Janusz Korczak nie chciał żyć według motta „dzieci i ryby głosu nie mają”. Do dzieci podchodził z szacunkiem, traktował je jak osoby równe z dorosłymi. Rekompensował przez swoje metody wychowawcze błędy, które popełnili jego rodzice oraz niania.

W wieku siedmiu lat, zgodnie z postanowieniem ojca, Henryk poszedł do szkoły. Dla chłopca było to niezwykle przeżycie. Był przekonany, że za tam szczęścia, zabawy, pozna nowych kolegów. Nie mógł się doczekać momentu, kiedy opuści swój pokój, pożegna nianię, rodziców, siostrę i samodzielnie zacznie przecierać szlaki w swoim życiu. Niestety, rzeczywistość nie

odzwierciedlała oczekiwań. W tamtym czasie Polska była pod zaborami, pod rządami cara Rosji. Pierwszy dzień w szkole był przerażający, Henio spotkał się z takimi zachowaniami, z jakimi nigdy wcześniej nie miał do czynienia. Za bieganie karano jego kolegów, bito i poniżano. *(Babciu, chyba nawet żołnierzom na wojnie jest lepiej niż nam. Traktują nas jak więźniów. I wszystko po rosyjsku! Jak ktoś chociaż słowo piśnie po polsku, zaraz dostaje karę)*. O swoich przeżyciach zwierzał się babci, w której miał największe oparcie. Ona zawsze uważała, że będzie z niego wielki człowiek o dobrym sercu. To jej opowiadał o swoich planach na przyszłość, o tym, że świat byłby lepszy bez pieniędzy, wszyscy byliby równi, mógłby się bawić z dziećmi z biedoty. Pobyt Henryka w szkole nie trwał długo, za namową pani Emilii pan Goldszmit zarządził edukację domową syna. Ponowną edukację w murach szkoły wznowił w gimnazjum.

Początki pracy Korczaka

Doświadczenie szkoły wywarło ogromny wpływ na Henryka Goldszmita. Szkoła to jedna z przyczyn, z powodu której Janusz Korczak zrezygnował ze stosowania kar wobec dzieci, a skupił swoją uwagę jako wychowawcy na konsekwencjach danego zachowania i na kontraktach podpisywanych z dziećmi (za porozumieniem każdej ze stron). Po raz kolejny pojawił się również wątek równości, nie tylko w traktowaniu dziecka jako równego partnera dla dorosłego, ale również równość bez względu na przynależność do klasy społecznej.

Pod koniec studiów Korczak na okres wakacji postanowił znaleźć pracę. Nadarzyła się okazja wyjazdu na kolonie letnie dla najbiedniejszych dzieci żydowskich. Był to pierwszy moment, w którym Janusz Korczak zaczął kształtować swoje metody wychowawcze (sprawiedliwy sąd, ocena swoich zachowań na koniec kolonii). Wkrótce po powrocie Korczak otrzymał dyplom ukończenia studiów medycznych. W jego życiu nastąpił moment zawahania „co dalej robić”. Był już znanym autorem wielu wspaniałych dzieł, współpracownikiem kilku pism. Nie wiedział, czy oddać się medycynie czy literaturze, a może



Miał cichy i spokojny charakter, często rozmyślał. Był typem marzyciela.

pedagogice. Jego rozmyślenia szybko się uschematyzowały. Podjął pracę jako lekarz w szpitalu żydowskim przy ul. Śliskiej. Szybko zyskał uznanie i rozgłos wśród ludzi. Miał opinię lekarza uczciwego i sumiennego, zawsze gotowego do pracy. Podczas nocnych dyżurów rozmyślał nad stworzeniem azylu dla biednych dzieci i sierot. *(To będzie wymarzone miejsce. Fantastyczna szkoła dla dzieci, gdzie uczniowie nie będą poznawać alfabetu z elementarza, tylko uczyć się jak żyją ludzie i dlaczego tak żyją)*. Podczas snucia planów na lepszą przyszłość żydowskich dzieci, za każdym razem w życiu Korczaka pojawiał się ktoś, kto go inspirował do dalszego działania. W tym przypadku był to kolega z pracy, doktor Eliasberg, który opowiedział mu o przytułku dla dzieci, w którym panują ciężkie warunki materialne, a dzieci są dzikie i wystraszone, potrzebują opieki, a przede wszystkim ciepłego domu. Korczak podjął się tego zadania. Jednocześnie był lekarzem, wychowawcą, bajkopisarzem i dobrym, kochającym ojcem. Kolonie, w których wychowawcą był Janusz Korczak, były impulsem do działania na rzecz sierot i ubogich dzieci. To tam spełniał się nie tylko jako lekarz, ale również jako pedagog i wychowawca. Stał się przyjacielem dzieci, a one jego przyjaciółmi. I to również podczas tychże kolonii Janusz Korczak stworzył plan budowy sierocińca, który miał być azylem dla wspomnianych dzieci.

Praca w przytułku przy ul. Franciszkańskiej była dla Korczaka sporym doświadczeniem, mimo to dążył do swoich marzeń. W celu pogłębienia wiedzy medycznej wyjechał do Paryża. Natomiast w Londynie zobaczył jak funkcjonują ośrodki wychowawcze. W tym czasie w Warszawie powstał dom dla osieroconych dzieci przy ul. Krochmalnej 92. Po powrocie z zagranicy Korczak zwolnił się ze szpitala i rozpoczął pracę,

taką jaką zawsze chciał wykonywać. Zamieszkał wraz z dziećmi w nowo wybudowanym Domu Sierot. Stworzył nowatorski system funkcjonowania Domu. Między innymi wprowadził: sąd koleżeński, w którym dzieci wzajemnie oceniały swoje zachowania, wykroczenia na podstawie kodeksu stworzonego przez siebie, pojawiła się tablica ogłoszeń, na której wpisywano jadłospis i dyżury – każde z dzieci było odpowiedzialne za daną czynność (sprzątanie, nakrywanie do stołu, dbanie o porządek), wszystkie zmartwienia i trudne sprawy dzieci spisywały na kartkach i wrzucały do skrzynki na listy, z biegiem czasu coraz więcej pojawiało się list, np.: łez, przeprosin (jeśli ktoś chciał kogoś przeprosić mógł zapisać się na listę). Jednym z ważniejszych wydarzeń w Domu Sierot było powołanie gazetki, w której spisywano artykuły na temat codziennego życia Domu.

Okno na nadzieję

Motywnym przewodnim w książce jest okno, a raczej to, co jest po jego drugiej stronie. Ma ono wiele znaczeń i występuje w omawianej książce od pierwszej jej strony. Pojawia się m.in.



Szkola to jedna z przyczyn, z powodu której Janusz Korczak zrezygnował ze stosowania kar wobec dzieci, a skupił swoją uwagę jako wychowawcy na konsekwencjach danego zachowania i na kontraktach podpisywanych z dziećmi (za porozumieniem każdej ze stron). Po raz kolejny pojawił się również wątek równości, nie tylko w traktowaniu dziecka jako równego partnera dla dorosłego, ale również równość bez względu na przynależność do klasy społecznej.

w momencie, kiedy zżerała Korczaka ciekawość w co bawią się dzieci z biedoty, które obserwował ze swojego pokoju. Podczas nocnych dyżurów bacznie obserwował swoich pacjentów przez szpitalne okno. W Domu Sierot ze swojego gabinetu przyglądał się dzieciom bawiącym się w ogrodzie. Otwierał okno na poddaszu i dokarmiał wróble. Sformułowanie „po drugiej stronie okna” (*przyp.* tytuł biografii J. Korczaka) ma ambiwalentne znaczenie: z jednej strony daje nadzieję i szczęście na poznanie nowych doświadczeń, pobudza ciekawość i ekscytację, jak było w przypadku rosnącego pragnienia na usamodzielnienie się Henryka Goldszmita i rozpoczęcia przez niego dorosłego życia. Jednocześnie druga strona okna rozczarowuje, ponieważ rzeczywistość za nim nie jest tak kolorowa jaką się wydawała z perspektywy dziecięcego pokoju i marzeń...

Również motywem okna kończy się ta książka. Janusz Korczak wraz z dziećmi wyjeżdżają z getta warszawskiego w jednym wagonie pociągu. Dla nich to nadzieja na lepsze jutro. Korczak podsadza jedno z dzieci bliżej okna, aby zaczerpnęło świeżego powietrza. To, co za oknem, to życie. Żadne z nich nie wie, dokąd pociąg zmierza...

Metody wychowawcze Janusza Korczaka – novum na miarę I poł. XX wieku?

Dzięki swej wrażliwości, empatii, łagodności i determinacji ten niesamowity człowiek stworzył nowe i oryginalne zasady wychowania, system pracy oparty na współdziałaniu, partnerstwie, wprowadził w życie swoich wychowanków samorządowe procedury, by dać im poczucie, że są tak samo ważni jak dorośli. Był prekursorem działań na rzecz praw dziecka. Podczas ciężkich wojen wykazał się jako żołnierz, lekarz, wychowawca, a przede wszystkim jako dobry ojciec.

Mimo, że metody wychowawcze Korczaka są tak często wspominane we współczesnej pedagogice wychowania, to jednak nadal są zbyt rzadko wprowadzane w życie. Można rzec, że nowatorskie podejście Korczaka do wychowania jest novum nie tylko na miarę I połowy XX w., ale również na miarę XXI w.



BlindShell jest czeską firmą technologiczną z siedzibą w Pradze, która produkuje telefony komórkowe dla osób niedowidzących na całym świecie.

Firma prezentuje BlindShell Classic 2, nowy telefon komórkowy dla osób niedowidzących, oferujący unikalne oprogramowanie, dotykową klawiaturę, sterowanie głosem i głośnik, tworząc idealny telefon dla niewidomych. Teraz dostępny z WhatsApp, katalog aplikacji BlindShell posiada wiele opcjonalnych funkcji: przeglądarka internetowa i narzędzia wspomagające, takie jak czytnik ekranu i etykietowanie obiektów przy pomocy NFC. Pełen zabawnych i przydatnych funkcji, a jednocześnie tak prosty w obsłudze! Z nim komunikacja nie ma ograniczeń!

Jeśli chcą Państwo znać więcej szczegółów, zapraszamy na stronę: www.blindshell.com

InsideVision jest francuską firmą, która stworzyła pierwszy, dotykowy tablet brajlowski z systemem Windows 10. Tablet ten nazywa się InsideOne. Zarówno osoby widzące, jak i niewidome mogą pracować razem na jednym urządzeniu dzięki temu, że posiada ono dotykową, brajlowską klawiaturę typu Perkins, duży ekran oraz wirtualną klawiaturę Windows. Nasz tablet InsideOne jest w Polsce dystrybuowany przez firmę Altix.





Nazwa Vispero łączy w sobie dwa łacińskie słowa: visio i spero. Visio oznacza „wizję”, a spero – „nadzieję”. Dlatego w naszej firmie kierujemy się misją zapewnienia nadziei, determinacji i niezależności poprzez naszą, uzupełniającą się rodzinę marek.

Vispero jest największym na świecie dostawcą technologii wspomagających dla osób z niepełnosprawnością wzroku. Choć oficjalnie firma nasza powstała w roku 2016, to marki, które ją tworzą: Freedom Scientific, Enhanced Vision, Optelec i TPC Interactive, mają długą i bogatą historię jako liderzy branży, sięgającą 1975 roku.

Opracowujemy i dostarczamy innowacyjne rozwiązania, które umożliwiają osobom niewidomym i słabowidzącym osiągnięcie pełnego potencjału – zdobycie wykształcenia, uzyskanie zatrudnienia, odniesienie sukcesu zawodowego i niezależne życie.

Jesteśmy dumni z tego, że działamy w 90 krajach na całym świecie, a nasze produkty są dostępne w ponad 24 językach.

W miarę wzrostu zachorowalności na choroby oczu związane z wiekiem, takie jak zwyrodnienie plamki żółtej, technologia wspomagająca odgrywa coraz ważniejszą rolę, co skutkuje rosnącym popytem na urządzenia i usługi dla osób słabowidzących. Vispero świetnie odpowiada na te potrzeby i stawia czoła wszelkim wyzwaniom, dostarczając swoim klientom najwyższej jakości narzędzia. Mamy niezwykle bogatą sieć dystrybucji, dzięki której nasze rozwiązania docierają do szerokiej grupy odbiorców.

Nasza rodzina marek dostarcza najwyższej jakości lupy optyczne i elektroniczne, powiększalniki, urządzenia do skanowania i czytania oraz łatwe w użyciu oprogramowanie. Współpracujemy z kluczowymi organizacjami działającymi na rzecz osób z niepełnosprawnością wzroku, co utrzymuje nas w czołówce firm, wytwarzających produkty dla tej grupy obywateli.